SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

25 LUTY — 25 FEVRIER 1950
ROK IV. — Nr. 108.

PRIX CENA **15 fr.**

B.D.I.C

W numerze:

EUROPA WSÓŁCZESNA W CYFRACH

«LUDOWA SPRAWIEDLIWOŚĆ»

WSPÓŁZAŁOŻYCIEL P.S.L. OSKARŻA prof. KOTA

POLSKI NAUCZYCIEL WE FRANCJI

UMOWY ZBIOROWE

W obronie wiedzy i znawstwa

Przed wojną, przez parę lat, wygłaszałem w Polskim Radio pogadanki o Rosji Sowieckiej. Mimo że mówiłem tylko po polsku, mimo że to co mówiłem, wcale nie miało charakteru napastliwego w stosunku do Rosji i miało na celu jedynie przeciwstawienie się propagandzie komunistycznej, która różnymi drogami zalewała Polskę — audycje moje cieszyły się wyjątkowym uznaniem ze strony bolszewików, którzy zagłuszali je jak mogli, czyniąc "w eterze" okrutny gwałt i zamieszanie.

Ale nie tylko ze strony Sowietów spotykałem "przeciwdziałanie". Otrzymywałem również sporo listów od rodaków, z różnych stron Polski, wśród których było wiele listów bardzo niemiłych, wymyślających, odsądzających mnie od czci i wiary. Zapamiętałem sobie szczególnie listy pewnego robotnika z Białegostoku, który odważnie podpisywał je prawdziwym imieniem i nazwiskiem, który to robotnik bardzo szpetne rzeczy mi wypisywał, nazywając "kłamcą", "faszystą" i t. p.

Byłem naprawdę wielce zdumiony gdy w kilka lat później, bo w 1942 r., otrzymałem z Rosji, z jednego z obozów formującego się tam wówczas Wojska Polskiego, list podpisany tym samym imieniem i nazwiskiem. Treść tego listu była m. in. następująca: "Panie Wraga! To ja jestem tym Polakiem, który — jeżeli pan pamięta — lżył pana za to, co pan mówił przez radio. Byłem głęboko przekonany, że to co pan mówi, jest czystą propagandą. Że żadna siła nie jest w stanie stworzyć takiego ucisku, wyzysku i pohańbienia człowieka, jak to pan mówił, że istnieje w Rosji. Nazywałem pana agentem kapitalizmu i faszystą, bo szczerze wierzyłem, że mimo wszystko w Rosji tworzy się jakieś nowe życie socjalistyczne. W 1939-1940 r. pracowałem dalej w Białymstoku, w tej samej, już "zsocjalizowanej" fabryce. Później zostałem wywieziony do raju sowieckiego i dopiero niedawno zostałem zwolniony z łagru i jestem wśród swoich. I teraz piszę list do pana, znów z pretensjami, znów z wymyślaniem. Za mało pan mówił, panie Wraga! To co pan opowiadał o bolszewiźmie i o "państwie socjalizmu" jest niczym w porównaniu z tym, co ja sam i setki tysięcy takich jak ja zobaczyliśmy w Rosji. Za mało! Za słabo! I skoro pan nadal pisze i mówi o bolszewiźmie, to trzeba, żeby pan koniecznie, ciągle i nieustannie powtarzał jak tragiczne skutki wynikają z nieznajomości spraw, z niewiary w cudze doświadczenia, z małej wiedzy o rzeczach najważniejszych, z ciągłej naszej chęci eksperymentowania tego, co wypróbowali już na własnej skórze inni".

Ten wzruszający, aczkolwiek wielce męski i odważny list, przypomniał mi się te raz, gdy widzę w jaki ślepy zaułek zapędziła cały świat ślepa polityka Zachodu. Jeden z najmądrzejszych ludzi Europy, kanclerz szwedzki Oxenstierna pisał w swoim czasie do syna: "Synu mój! O jakże niewielką mądrością rządzony jest świat!" Nigdy jeszcze świat nie był rządzony tak małą ilością wiedzy i mądrości jak dzisiaj, w dobie największych wynalazków i zdobyczy naukowych! Najwięksi politycy świata dokonują kosztem swych narodów ciągłych eksperymentów, ciągle próbują rzeczy nierealnych, stosują metody i sposoby niewykonalne.

R. WRAGA.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Sowiety przypuszczają kontratak

Próby łudzenia możnością porozumienia. Zachodnia Europa mamiona nadzieją neutralności.

Poparte przez prezydenta Trumana stanowcze wystąpienie amerykańskiego ministra Spraw Zagranicznych, Achesona, stwierdzające niemożliwość ułożenia się ze Sowietami, wywołało w Stanach Zjednoczonych reakcję przeciwną przewidywanej przez amerykańskich polityków. Zamiast usztywnić opinię amerykańską otworzyło tamy z za których zaczął się wylewać potok gorączkowych nawoływań i propozycji, aby podjąć jak najprędzej próby rokowań z Sowietami, nad bombą atomową i innymi środkami zniszczenia oraz nad zakończeniem zimnej wojny.

Niewątpliwie to paniczne prawie poszukiwanie drogi wyjścia nie zrodziło się z poczucia własnej słabości, tylko ze świadomości, że prąd wydarzeń pcha świat ku konfliktowi, z chęci ratowania za wszelką cenę pokoju i tym samym ludzkości przed zagładą, całkowitym zniszczeniem.

To co opinia amerykańska dowiedziała się o sile bomby wodorowej napełniło ją zgrozą, wzmogło poczucie odpowiedzialności, pragnienie szukania porozumienia, ułożenia się. W swej wielkiej naiwności, wypływającej z własnej dobroduszności i dobrej wiary oraz z nieznajomości szatańskiej przewrotności Moskwy, jej głodu władzy i panowania, opinia amerykańska poczęła wyobrażać sobie, że przecie nie sposób, aby w obliczu katastrofalnych skutków możliwej wojny nie dało się znaleźć rozsądnego wyjścia — porozumienia. Mający za sobą liczne doświadczenia i gorzkie rozczarowania kierownicy amerykańskiej polityki zagranicznej nie podzielają tych nadziei i złudzeń. Nie mogą jednak płynąć pod prąd. Czekają więc aż opadną podniecone nastroje i ze swej strony leją oliwę, by uspokoić wzburzone fale. Nie wypowiadają się rzecz prosta przeciw porozumieniu z Sowietami, ale w jego możliwość, ani nawet w celowość w obecnej chwili nie wierzą.

Pod naciskiem zapalczywej opinii prezydent Truman oświadczył, że droga do Waszyngtonu stoi zawsze otworem dla tych obcych mężów stanu, którzy tam pragną się udać. Niby to zaproszenie pod adresem Stalina, a w istocie postawienie mu warunku, który z góry wiadomo, że nie spełni. Bo Stalin nie jeździ do innych stolic. Zaś amerykański podsekretarz stanu Dean Rusk zapewnił, że Stany Zjednoczone nie zamierzają rozmawiać w cztery oczy. A to znowu byłoby najwygodniejsze dla Sowietów i jest właśnie celem ich manewrów. Nie wielka konferencja z udziałem wielu stron, a rozmowa z Waszyngtonem sam na sam.

Kierownikom polityki amerykańskiej utrudniają dodatkowo przeciwstawienie się odruchom własnego społeczeństwa dwa fakty. Po pierwsze to, że porozumienie z Sowietami stało się hasłem wyborczym w Anglii. Rzucił je Churchill, musieli je podjąć jego przeciwnicy polityczni, choć laburzyści podobnie jak rząd amerykański nie obiecują sobie niczego po próbach rozpoczęcia obecnie nowych rozmów z Rosją.

Drugim faktem jest rosnąca ostatnio w Europie Zachodniej chęć, a nawet nadzieja, że ta część naszego kontynentu pozostanie wrazie wojny neutralną. Są to marzenia ściętej głowy. Aby móc pozostać neutralnym trzeba być silnym, by móc obronić tę neutralność zniechęcając napastnika do ryzyka zaczepki. Jeżeli Szwecja i Szwajcaria przetrwały drugą wojnę jako neutralne to dlatego, że były wojskowo względnie silne. Słaba Norwegia i Dania neutralności nie utrzymały. Obecnie cała Europa Zachodnia jest wojskowo biorąc bardzo słaba.

W tych warunkach, biorąc jeszcze pod uwagę ogromną agresywność sowiecką, rachuby Europy Zachodniej na pozostanie w razie wojny neutralną są czystą mrzonką.

Mimo to propaganda sowiecka bardzo zręcznie podsyca zarówno tęsknotę opinii amerykańskiej do ułożenia się z Moskwą, jak i nadzieje pewnych kół politycznych Europy Zachodniej na pozostanie neutralnymi. W ten sposób utrudnia bowiem rządom Waszyngtonu i Londynu utrzymanie stanowczej i nieustępliwej polityki wobec Rosji, dezorientuje opinię publiczną i stosuje wcale skuteczną dywersję.

Chińska zasłona dymna

Pozorny sukces Mao-Tse-Tunga
Moskwa zarzuca sieci na południową Azję

Dyktator komunistycznych Chin Mao-Tse-Tung opuścił po dwumiesięcznym pobycie Moskwę żegnany z niezwykłymi honorami. W bagażu swym wiezie chińsko-sowiecki traktat przyjaźni i pomocy. Postanowienia tego traktatu wywołują pozorne wrażenie, że nowy władca Chin uzyskał od Sowietów bardzo korzystne warunki współpracy, że odniósł wielki sukces polityczny. Moskwa bowiem wyrzekła się korzyści, które zapewniła sobie w traktacie przyjaźni z Chinami Czang-Kai-Szeka zawartym w 1945 roku, to znaczy prawa do współudziału w administracji wielkiej kolei w Mandżurii oraz baz morskich w Dairen i Port-Arturze. Porty te mają być wyewakuowane przez wojska sowieckie najpóźniej do 1952 roku i również w terminie dwuletnim przekazana administracji kolei mandżurskiej. Nadto Moskwa obowiązała się nie mieszać do wewnętrznych spraw chińskich. Na papierze więc Chiny zyskały doskonałe warunki, a Mao-Tse-Tung odnosi ogromny sukces.

A o to właśnie Sowietom chodziło. Chcą one wywołać, przede wszystkim w południowej Azji, wrażenie, że są wspaniałomyślne, gotowe do pomocy i ofiar, uśpić obawy przed ich zaborczością i imperializmem. Pragną w ten sposób zwieść i wciągnąć w swe sidła ludy południowo-azjatyckie, pozyskać sobie jako sprzymierzeńca największą siłę jaka dzia

(dokończenie na stronie 3-ciej)

ARESZTOWANIE BISKUPA KOWALSKIEGO

Pierwszy biskup polski w więzieniu Bezpieki

Zapowiadaliśmy przed tygodniem, że reżim w Warszawie wkrótce rozpocznie **ostrą walkę z Episkopatem.** Przewidywania nasze sprawdziły się w całej pełni. Komuniści warszawscy, którzy dotąd obawiali się bezpośredniego atakowania zwierzchników Kościoła katolickiego w Polsce — przystąpili do ofenzywy.

W ostatnią niedzielę w całej Polsce odczytany został **list pasterski Episkopatu,** potępiający tych nielicznych księży, którzy dali się użyć reżimowi jako narzędzie do rozgrywki z Kościołem.

List pasterski wzywa księży do skupienia się wokół hierarchii kościelnej i przeciwstawienia się usiłowaniom rządu, dążącym do **rozbicia jedności Kościoła katolickiego w Polsce. Episkopat zakazuje jednocześnie księżom brania udziału w zgromadzeniach politycznych lub też w innych zebraniach, mających charakter antykatolicki.**

List ten, **podpisany przez Prymasa, przez kardynała Sapiehę i 23 biskupów,** odczytał w Warszawie, kolejno w dwuch kościołach, osobiście ks. prymas Wyszyński.

Równocześnie z ogłoszeniem Listu pasterskiego, Episkopat skierował do Bieruta urzędowy list, w którym komunikuje swą decyzję **zlikwidowania działalności "Caritasu" w Polsce.**

Odpowiedź reżimu nie dała na siebie czekać.

Ogłoszono oficjalny komunikat o **aresztowaniu** na mocy decyzji prokuratora Sądu Apelacyjnego w Gdańsku **biskupa djecezji chełmińskiej ks. Kazimierza Kowalskiego.** Komunikat ten twierdzi, że biskup Kowalski "już niejednokrotnie występował agresywnie przeciw zarządzeniom władz państwowych, zmierzającym do uzdrowienia stosunków w Caritasie".

Prokurator zarzuca oficjalnie biskupowi Kowalskiemu złamanie przepisów dekretu o wolności sumienia i wyznania, ogłoszonego w sierpniu ub. roku. Jak wiadomo, dekret ten był wydany **specjalnie z intencją wykorzystania go przeciw Kościołowi,** a przepisy jego najeżone licznymi surowymi karami, pozwalają reżimowi na szeroką i dowolną interpretację.

Ostatnie posunięcia reżimu przypominają analogiczne metody zastosowane w roku ubiegłym przez komunistów wobec Kościoła katolickiego w Czechosłowacji. Arcybiskup Beran już z górą pół roku znajduje się pod domowym aresztem w swej siedzibie w Pradze. Zorganizowana przez komunistów czeskich t. zw. Akcja Katolicka miała na celu dywersyjne rozbicie jednolitej postawy duchowieństwa, a w Polsce ma dziś temu samemu celowi służyć **spreparowana przez reżim nowa organizacja "Caritasu".**

Czego się domagają Polacy amerykańscy?

"Dziennik Związkowy" z Chicago pisze w artykule wstępnym:

"Sama zasada prostej uczciwości wymaga, aby rząd Stanów Zjednoczonych nie uznawał Jałty i nie uznawał także reżimu warszawskiego, aby pozamykał wszystkie komunistyczne placówki na ziemi amerykańskiej. Ale — jeżeli by zdobył się na ten stanowczy i silny krok prawdziwie męski, to wówczas w miejsce tego reżimu warszawskiego powinien i musi uznać reprezentację narodu polskiego, któraby w imieniu tego narodu mogła przemawiać w obliczu cywilizowanego świata.

Taką placówką jest rząd polski w Londynie. Jeśli by więc rząd amerykański zdecydował się zerwać stosunki dyplomatyczne z Bierutem, to powinien i musi równocześnie uznać ponownie Rząd Polski w Londynie, jako wyraziciela dążeń i ambicji wolnościowych ludu w Polsce.

Gdyby tego nie zrobił, to zerwanie stosunków z Warszawą byłoby pozostawieniem Polski jej własnemu losowi. Musiałoby być uważane za rzucenie narodu polskiego kompletnie na łaskę Rosji i umycie rąk od wszelkiej odpowiedzialności nawet moralnej za to, co się w Polsce dzieje lub dziać będzie".

yna

FP 2156

Przegląd wydarzeń

Prezydent Truman oświadczył, że drzwi Stanów Zjednoczonych są zawsze otwarte dla wszelkich rokowań pokojowych, ale nowe spotkanie ze Stalinem musiałoby się odbyć w Waszyngtonie.

—■—

Na posiedzeniu francuskiej rady ministrów stwierdzono, iż strajki oraz sabotaże, dokonywane na kolejach i w kopalniach, stanowią konsekwentną akcję ze strony komunistów dla sparaliżowania produkcji podstawowych przemysłów francuskich, rozprężenia transportu i zniszczenia lotnictwa. Wobec tego, na wniosek premiera Bidault'a, rada ministrów uchwaliła cały szereg nadzwyczajnych środków, mających na celu walkę z niebezpieczeństwem komunistycznym.

—■—

Juho Paasikiwi został ponownie wybrany prezydentem Finlandii. Otrzymał on głosy 171 elektorów, podczas gdy kandydat komunistów Pekkala — 67.

—■—

W greckiej partii komunistycznej powstał bunt przeciw dyrektywom Kominformu. 23 przywódców partyjnych potępiło we wspólnym oświadczeniu centralny komitet, jako "działający pod obcym dyktandem i złożony ze złych Greków, dążących do dalszego przelewu krwi".

—■—

W najbliższym czasie rozpocznie się w Bukareszcie proces przeciw biskupowi Martin'owi, oskarżonym o "działalność antypaństwową".

Będzie to pierwszy w Rumunii proces przeciw biskupowi katolickiemu.

—■—

Armia amerykańska zażądała kredytów w wysokości 4 i pół miliona dolarów na kontynuowanie doświadczeń z nowym tajnym działem przeciwlotniczym, nazywanym "zamiatacz nieba". Działo to umożliwia zestrzeliwanie samolotów lecących z szybkością większą niż dźwięk.

Zasięg i częstotliwość ognia tego nowo wynalezionego działa nie zostały ujawnione, wiadomo jednak, iż ogień jest kierowany za pomocą radaru, a pociski mają być wyposażone w zapalniki powodujące wybuch przy zbliżaniu się do celu.

—■—

W Londynie zebrali się szefowie wojskowi Unii Zachodniej, t. j. Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga, celem rozważenia dalszych planów wspólnej obrony Europy zachodniej.

Sprawa bomby wodorowej nie figuruje na porządku dziennym i nie będzie dyskutowana.

—■—

Jugosławia oskarżyła rząd rumuński o przetrzymywanie w Rumunii mimo jego woli, ambasadora jugosłowiańskiego w Bukareszcie, Radosza Jowanowicza.

Postępowanie Rumunii stanowi niesłychane pogwałcenie podstawowych praw dyplomatycznych.

Konwencja o prawach uchodźców

Komitet dla spraw bezpaństwowców przy Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ uchwalił projekt międzynarodowej konwencji, która zobowiązywałaby przyszłych sygnatariuszy do zaniechania jakichkolwiek upośledzeń z powodu ich wyznania, pochodzenia lub też z powodu samego faktu, że są uchodźcami.

Uchwała komitetu wzywa ponadto państwa należące do ONZ, by poddały odpowiedniej rewizji swe prawa o obywatelstwie, umożliwiając szybką naturalizację bezpaństwowych osób.

Rozpoczęty w Budapeszcie największy może w obecnej serii procesów szpiegowskich za żelazną kurtyną, proces Amerykanina Vogelera i Brytyjczyka Sandersa, śledzony jest w stolicach Zachodu z dużą uwagą. Mnożą się wskazówki, że proces ten może doprowadzić do zerwania stosunków z Węgrami.

—■—

W Rosji wykryty został podobno spisek, skierowany przeciw Stalinowi. Dążeniem spiskowców, działających przede wszystkim w Leningradzie, miało być oderwanie właściwej Rosji od reszty Związku Sowieckiego.

Na czele spisku miał stać marszałek Goworow.

—■—

Watykan ekskomunikował młodego księdza czeskiego Decheta, który poszedł w służbę komunistów i został przez rząd mianowany biskupem.

—■—

30.000 pielgrzymów na Rok Swięty odwiedziło Rzym w siągu stycznia b. r. Jest to 15 razy więcej, niż liczba pielgrzymów, którzy przybyli do Rzymu w styczniu poprzedniego Roku Swiętego w 1925 roku.

—■—

Jednym z kierowników blokady Berlina i wystąpień przeciw państwom zachodnim jest Gerhard Eisler, ów komunista niemiecki, który zbiegł z Ameryki na pokładzie polskiego statku "Batory".

—■—

Odbywający powinność w armii sowieckiej żołnierze rocznika 1926 nie zostali zdemobilizowani po ukończeniu ustawowego czasu służby, a zostali zatrzymani w szeregach.

—■—

Sowieckie siły okupacyjne we wschodnich Niemczech wynoszą ponad 400.000 żołnierzy, należących przeważnie do jednostek zmotoryzowanych. Siły Amerykanów, Anglików i Francuzów w strefach zachodnich nie przekraczają 250.000.

—■—

Przebywający w Bułgarii obywatele amerykańscy zostali uprzedzeni, że należy się spodziewać zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Bułgarii w ciągu najbliższych dni.

—■—

Wobec skuteczności bomb atomicznych, w Ameryce zastanawiają się poważnie nad przygotowaniem podziemnej stolicy w Górach Skalistych. Zostały by tam w razie potrzeby przeniesione z Waszyngtonu centralne instytucje urzędowe.

—■—

Według nadchodzących wiadomości, do Bułgarii przybywają wielkie ilości wojsk sowieckich w ubraniach cywilnych, obsadzając granicę jugosłowiańską i grecką.

Kto kieruje sabotażem w portach

Pisząc o strajkach w Finlandii we wrześniu ub. r. określiliśmy je jako "próbę sił na Północy" ("Syrena nr. 96) przed poważniejszą akcją na terenie Europy. Hasłem do nowych wystąpień komunistycznych stało się wejście w życie ustawy amerykańskiej o uzbrojeniu Europy zachodniej. Strajki załóg wyładowczych w portach francuskich, włoskich i brytyjskich mają na celu nie tylko opóźnianie i paraliżowanie akcji dozbrajania. Dla strategów sowieckich są one probierzem prężności organizacji komunistycznych na Zachodzie. Dotychczas tak strajk fiński jak i na terenie W. Brytanii zasadniczo nie sparaliżowały całkowicie transportu morskiego. Nie jest więc wykluczone, że wyciągnięto jakieś wnioski, i że obecna ofensywa przyniesie jakieś nowe, skuteczniejsze środki. Warto więc zerknąć za kulisy tych strajków, opierając się na posiadanych informacjach.

W roku 1945 oddział morski sowieckiej służby wywiadowczej przejął admirał Razumowski, który jednak nie mógł poszczycić się żadnym poważniejszym sukcesem. Dopiero przerzucenie na Pacyfik starego i wypróbowanego agenta kominternu Olafa Hostin, alias Maxa Wisse, pozwoliło sklecić tam specjalną ekipę. Członkowie tej ekipy rekrutują się z Unii Marynarzy Australijskich, Związku Malajskiej Floty Handlowej i "Sarpelindo" (Unia Marynarzy Indonezyjskich). Ekipa Hostina organizowała właśnie ostatnie strajki w portach brytyjskich, podczas gdy agenci Razumowskiego działali na innych terenach.

Centrala akcji strajkowej znajduje się w Leningradzie, skąd płyną bezpośrednie rozkazy. Kieruje nią kpt. Lew Mircew, biura zaś wykonawcze zainstalowane są w Gdańsku i Szczecinie. Ze Szczecina idą rozkazy dla grup strajkowych w portach europejskich i północno-amerykańskich. Oddział specjalny i dość samodzielny zajmuje się portami północnych Niemiec i Holandii. Wszystkie pozostałe porty podlegają biuru gdańskiemu, które z kolei ma specjalną akcję skandynawską, jak się przekonamy później, b. ważną. Porty południowo-amerykańskie, a szczególnie argentyńskie i brazylijskie obsługiwane są przez podbiuro w Trieście.

Na czele wspomnianej sekcji skandynawskiej w Gdańsku stoi wypróbowany agent sowiecki Ernst Hollman. Agentów sowieckich interesują przede wszystkim bazy morskie na dalekiej Północy, szczególnie okrętów wojennych i podwodnych, które w wypadku wojny staną do dyspozycji państw zachodnich. Nie mniej ważne są wiadomości o udziale państw zachodnich w eksploatacji i wywozie rud szwedzkich na Zachód. Mimo uszczelnienia granicy szwedzkiej sieć szpiegowska jest tam doskonale zorganizowana, nie bez pomocy miejscowych komunistów.

Tych kilka szczegółów jest dowodem jak wielką wagę przywiązuje się w Moskwie do działań piątej kolumny w portach europejskich. Istotnie, w wypadku konfliktu sprawa portów jest sprawą życia i śmierci.

zb. m.

Rokossowskij przy pracy

Po usunięciu ze stanowiska szefa Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego gen. Wągrowskiego i powierzeniu tych funkcji gen. Ochabowi, szybko następuje **wzmocnienie kursu upolityczniania i komunizowania wojska.** W ostatnim okresie pośpiesznie wycofano ze wszystkich oddziałów wojskowych wydany w roku ub. podręcznik wychowania politycznego i ponownie rozesłano go do politruków, lecz już **po przeprowadzeniu odpowiednich zmian, wynikających z nowych dyspozycyj Rokossowskiego.**

W podręczniku tym usunięto całkowicie poprzednio w nim istniejący rozdział o Jugosławii. **Wycięto również kartkę z wizerunkiem Żymierskiego i zastąpiono ją fotografią Rokossowskiego,** zaopatrzoną należycie opracowanym życiorysem. Wprowadzono również nowy, **obszerny rozdział z życiorysem Stalina.**

W części ideologicznej podręcznika **ocenzurowano poprzednie sformułowania mówiące o patriotyźmie,** uznanym obecnie za niebezpieczny czynnik, prowadzący do "nacjonalistycznych" odchyleń. Jeśli poprzednio patriotyzm określano jako podstawę wszystkich cnót żołnierskich, to obecnie **zwrot ten całkowicie skreślono** i wprowadzono na jego miejsce **obowiązek ślepej dyscypliny i posłuszeństwa.**

Albo nic — albo kłamstwo

W obecnej Polsce ziemie wschodnie, zagarnięte przez Rosję sowiecką, są zakazanym tematem. Szereg gazet zostało skonfiskowanych za umieszczanie wiadomości z tamtąd. Nawet z dzieł naukowych — z krzywdą prawdy historycznej — usuwa się wzmianki o wschodnich terenach Polski. Politbiuro nakazało bezwzględne milczenie w tej sprawie, tak jakby te tereny w ogóle nie istniały.

Wyjątek zrobiono jedynie w powieściach, które Politbiuro zamawia czasem u pisarzy. Jedna z takich powieści ukazała się obecnie pod tytułem "Topiel". Napisała ją Zofia Dróżdż-Sanatowska. Przedstawia ona ludność maleńkiej wioski ukraińskiej, która jest "topielą" pod rządami polskimi. Ludność nie marzy o niczym innym, jak o dostaniu się pod panowanie sowieckie. Akcja odbywa się w roku 1939 i ma podsunąć czytelnikowi wrażenie, że Polacy byli tam tylko intruzami, a ludność ukraińska nie myślała o niczym jak o przyłączeniu się do Rosji sowieckiej.

Espionitis

Czeska prasa komunistyczna ostrzega robotników fabrycznych, aby trzymali usta zamknięte podczas jazdy tramwajami z pracy i do pracy: "Tramwaje są przepełnione szpiegami imperialistów zachodnich, którzy z rozmów wyławiają tajemnice państwowe".

Stalingrad w Polsce

Z okazji 7 rocznicy zakończenia bitwy o Stalingrad, reżim demonstrował urzędowy entuzjazm, który oprócz powodzi artykułów prasowych, znalazł wyraz w przemianowaniu znacznej ilości ulic w wielu miastach.

W Warszawie ulica Jagiellońska na Pradze nazywać się teraz będzie aleją Stalingradzką. W Krakowie ulicy Starowiślnej nadano nazwę ulicy Bohaterów Stalingradu. W Łodzi z ulicy 11 listopada zrobiono ulicę Obrońców Stalingradu, w Poznaniu ulice: Wazów, Batorego i Leszczyńskiego nazwano aleją Stalingradzką. Również w Lublinie, Wrocławiu i w kilku innych miastach przemianowano w podobny sposób ulice.

Brak szkieł

W Polsce daje się odczuwać brak szkieł do okularów. Przemysł państwowy wyrabia tylko szkła "słabsze", a import szkieł z zagranicy nie pokrywa zapotrzebowania. Drogie są oprawki do okularów. Fabryka państwowa w Katowicach przerwała ich produkcję.

Walka z Kościołem w Polsce

Jako uzupełnienie wiadomości o aresztowaniach wśród OO. Jezuitów w Polsce, dochodzi wieść, że "został również aresztowany O. Roztworowski".

Pielgrzymka polska

Zapowiedziane jest na 5 kwietnia przybycie do Rzymu pielgrzymki polskiej z Anglii w składzie 58 osób. Z pielgrzymką tą ma przybyć Generał Józef Haller, jeden z najstarszych rangą i najzasłużeńszych żołnierzy R. P.

S Y R E N Ę " NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I PRENUMEROWAĆ!

Dzieci polskie w gorsecie partyjnym

Komuniści polscy rozwijają w bardzo szybkim tempie sieć szkół i przedszkoli tak zwanego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które zorganizowali w ubiegłym roku i obsadzili marksistami.

Zadaniem tego towarzystwa jest prowadzenie szkół i przedszkoli **w duchu bezbożnictwa.** Ateizm swych szkół Towarzystwo głosi publicznie i chwali się, że jest "jedynym systemem szkół w Polsce, do których nie ma wstępu ani rabin, ani pastor protestancki, ani ksiądz katolicki".

Towarzystwo zakłada nie tylko nowe zupełnie szkoły, ale przy pomocy reżimu **przejmuje szkoły katolickie,** które uznano za "reakcyjne". W ten sposób zagarnięto już szereg szkół prywatnych oraz przedszkoli, prowadzonych dotychczas przez różne siostry zakonne.

Centralne ośrodki, subsydiowane przez reżim i partię, przyznały oddziałom wojewódzkim wielkie sumy na szkolenie nauczycielek dla przedszkoli w duchu marksistowskim. Kursy te rozpoczęto w bieżącym miesiącu. Po kilku miesiącach wypuszczą one **parę tysięcy specjalnie przeszkolonych aktywistek dla urabiania dzieci od lat trzech.** W ciągu obecnej sześciolatki mają być zorganizowane **we wszystkich większych miejscowościach** przedszkola dla najmłodszych dzieci, prowadzone przez **bojowe komunistki.** W ten sposób komuniści polscy, za przykładem bolszewickim, nakładają **gorset partyjny** na dziecko polskie prawie od lat niemowlęcych.

Kino w służbie propagandy

W Krakowie powstało pierwsze w Europie "Marksistowskie Liceum Kinotechniczne", w którym szkolić się będą technicy i operatorzy kinowi. Jak pisze prasa komunistyczna, "Liceum to jest pierwsze i jedyne, nietylko w Polsce ale i w całej Europie z wyjątkiem Związku Radzieckiego. **Według radzieckich wzorów zostało też zorganizowane.**"

Założenie tej nowej szkoły komunistycznej stoi w związku z decyzją Politbiura, które postanowiło **pokryć całą Polskę, miasteczka i wioski, siecią kin stałych i wędrownych.** Do obsługi tych kin potrzebny jest personel. Dawniejszych operatorów kinowych komuniści nie przyjmują, gdyż im nie ufają. Liceum ma wykształcić techników kinowych nie tylko w zawodzie kinematograficznym, ale **przede wszystkim w metodach propagandy komunistycznej.** Każdy operator filmowy będzie równocześnie **politrukiem** komunistycznym. Reżim ma nadzieję, że przy pomocy sieci kinowej i urobionych aktywistów filmowych propaganda marksistowska łatwiej przeniknie do społeczeństwa polskiego.

B.D.I.C

Europa współczesna w cyfrach

Wojna 1939 - 1945 mimo ofiar, które pochłonęła, mimo spustoszeń wśród ludności cywilnej, terroru, obozów koncentracyjnych i deportacji w sumie zmniejszyła ludność Europy zaledwie o 2 procent (nie wliczając w to Rosji sowieckiej). Na terenie tej części Europy w 1939 roku, przed wybuchem wojny, mieszkało 392 miliony ludności — w roku 1946 zaś 383. Ten tak niewielki spadek tłumaczy się niezmniejszonym niemal, mimo wypadków wojennych, przyrostem naturalnym w szeregu krajów. Dzieci, które przyszły na świat w Europie w okresie lat wojennych, pokryły przeważną część olbrzy kich strat, spowodowanych przez zawieruchę wojenną.

Przyjrzyjmy się bliżej tym cyfrom Zaznaczamy na wstępie, że wszystkie te dane nie obejmują Rosji, która odmawia instytucjom międzynarodowym dostarczania danych nawet o przemianach ludnościowych.

Ogółem, w wyniku działań wojennych, zginęło niespełna 15.500.000. Cyfra ta oczywiście nie określa dokładnie strat wyrządzo nych przez ostatnią wojnę.

Niesposób jest bowiem obliczyć straty pośrednie, spowodowane przez epidemie sze rzące się na skutek wycieńczenia ludności, braku lekarstw i opieki lekarskiej.

Dochodziłoby także do tych strat zmniejszenie urodzeń wynikłe z mobilizacji milionowych armii, zahamowania urodzeń wobec niebezpieczeństw, na które narażona była ludność cywilna itd. Z sumy powyższej straty wojskowe obejmują 5.700.000, reszta, około 9.800.000 ludzi przypada na straty cywilne. Przypomnijmy, że niemal 50 procent strat "cywilnych" w całej Europie poniosła Polska, licząca w 1939 roku zaledwie 35.600.000 na 392.000.000 mieszkańców Europy zachodniej i środkowej. Według wydawnictwa Sekcji Studiów Narodów Zjednoczonych w Genewie w stratach cywilnych Żydzi liczą 4.500.000 ofiar zmasakrowanych przez hitlerowców w Europie środkowej i w samych Niemczech. Żydzi są zatem narodem, który poniósł największe straty procentowo w czasie wojny (około 35 proc. ogółu Żydów na świecie) na drugim miejscu znajdują się Serbowie (12 procent) na trzecim Polacy (około 10 proc.).

Zestawiając więc zmiany ludnościowe w Europie w okresie lat 1939 - 1945 musimy dodać do 15.500.000 strat wojennych 38 milionów zgonów "normalnych" ludzi, którzy zmarli w okresie 1939 - 1945. Narodzenie się w tym czasie 44.500.000 nowych obywateli tłumaczy nam niewielki spadek o niespełna 9.000.000 jakiemu uległa ogólna liczba mieszkańców Europy zachodniej i środkowej.

Jak wiemy straty wojenne rozkładają się bardzo nierównomiernie między Europą Zachodnią a bezlitośnie zniszczonymi przez działania wojenne i terror jej obszarami centralnymi. Na przykład straty ludności cywilnej dla Europy zachodniej w czasie wojny nie przekroczyły 500.000 osób, czyli niewiele ponad 5 proc. ofiar wśród ludności cywilnej w całej Europie.

Nic więc dziwnego, że ludność jej części zachodniej w okresie 1939 - 1945 nietylko nie zmniejszyła się ale wzrosła. Łącznie liczyły kraje Europy zachodniej (bez Niemiec, Austrii i Włoch) w roku 1939 114 milionów mieszkańców, na początku zaś roku 1947 117 milionów. W niektórych krajach o wyższym przyroście naturalnym, w okresie wojennym mimo okupacji niemieckiej, ludność wzrosła o przeszło 10 proc., jak np. w Danii i Holandii. Ogromną była różnica między metodami terroru hitlerowskiego w Polsce a o wiele łagodniejszym reżimem okupacyjnym w krajach zachodnich. Zniszczenia i wstrząs w życiu narodów Europy środkowej były tak ogromne, że oddziaływały one katastrofalnie na przyrost ludności nawet w najbliższych latach powojennych. Tak więc w Europie środkowej, to jest w krajach o tradycyjnie wysokim przyroście naturalnym, jeszcze w latach 1945, 1946 i 1946 ludność zmniejszyła się o około 100 tysięcy ludzi. Od wieków nieszczęśliwa sytuacja geograficzna krajów między morzami Bałtyckim i Czarnym sprawia, że narody te w pierwszym rzędzie stają się ofiarami wypadków wojennych.

Obok Polski, największe zmiany ludnościowe zaszły w Niemczech. Na okrojonym obszarze współczesnych Niemiec, oprócz mniejszości niemieckich przybyłych w czasie wojny z krajów bałtyckich, Polski, Rumunii, Jugosławii i Węgier, znaleźli się Niemcy z terenów na wschód od Odry i Sudetów. W Niemczech zachodnich w tzw. Republice Bonn mieszka 47.000.000 ludzi na obszarze nie większym niż połowa Francji. Gęstość zaludnienia w Niemczech, wysoka już przed wojną, podniosła się obecnie z 158 ludzi na kilometr kw. na 182. Niemcy w wyższym stopniu niż przed wojną stałby się mogły przeludnionym "kotłem" poszukującym terenów ekspansji politycznej i gospodarczej.

GAMMA.

W obronie wiedzy i znawstwa

(*dokończenie ze str. 1-szej*)

Nie wiele możemy na to poradzić. Zresztą i sami nie jesteśmy lepsi. To nasi kapitulanci i jałtańczycy jeździli do Polski żeby się przekonać że Stalin jest Stalinem a bolszewizm bolszewizmem, żeby kosztem narodu nauczyć się tego, co powinni byli wiedzieć zanim zabrali się do polityki. To nasi politycy wciąż mówią o możliwościach jakiegoś dogadania się z Rosją, taką czy inną. To nasi mędrkujący politykomani wierzą w możliwość oparcia niepodległości Polski i trwałego pokoju na jakiejś "linii podziału" z bolszewikami, usiłują w nas wmówić możliwość "dobrowolnego" wycofania się Rosji po za taką a taką linię. Nie możemy uczyć innych skoro sami popełniamy moc błędów wynikających z nieuctwa i zarozumialstwa.

"Lekarzu — lecz się sam!" wołał pewien starożytny obywatel, zniecierpliwiony nieuctwem swego eskulapa. Nam mogą wszyscy też powiedzieć: "Polacy uczcie się sami, bo to właśnie wy, wasi kapitulanci, wasi różni mędrcy utwierdzali nas w przekonaniu, że nasza niewiedza i nasze nieuctwo są wiedzą i znajomością rzeczy!"

Skoro tu na emigracji stawiamy sobie tak szczytne a trudne zadania, jakimi są walka z bolszewizmem, walka o niepodległość narodu, to program tej walki, jej taktykę, musimy oprzeć o gruntowną wiedzę, o znajomość spraw i rzeczy. Nie możemy ukochanym naszym zwyczajem uczyć się jeden od drugiego po kawiarniach, w drodze knajpiarskich pogwarek, przez niechlujne czytanie brukowych pism i szmatławych broszurek. Musimy pogłębić naszą wiedzę o Polsce, o Kraju, o Rosji, o komuniźmie, o bolszewiźmie, o sytuacji międzynarodowej, o zagadnieniach gospodarczych, społecznych i politycznych.

Musimy obudzić w sobie — na każdym szczeblu, w każdorazowych możliwościach — chęć do wiedzy, do gruntownego poznania tego, co stanowi istotę dzisiejszego kryzysu światowego. Nie możemy jak papugi powtarzać hasła wygłaszane przez różnych tuzinkowych "wodzów", z których większość powinna sama znaleźć się w przedszkolu. Wiedza, wiedza i jeszcze raz wiedza!

Ryszard WRAGA.

Czym grozi bomba wodorowa?

Profesor uniwersytetu w Chicago, Harrison Brown, oświadczył, że jedna bomba wodorowa jest w stanie zniszczyć wszelkie ślady życia w promieniu 5000 km, ze względu na swe działanie radioaktywne.

Kilka bomb wystarczy, by wytępić całą ludność Rosji od granicy zachodniej aż po Ural, lub też by uczynić pustynię z całych Stanów Zjednoczonych.

«Ludowa sprawiedliwość»

"**Sądy w Polsce służyć mają interesom klasowym**" — głosi już od dłuższego czasu minister sprawiedliwości Świątkowski i w tym kierunku organizował przeszkolenie polityczne sędziów. Z wydawanych obecnie wyroków wynika, że coraz powszechniej sędziowie stosują się do tych wskazań, **odbierając sądom charakter instancji bezstronnego wymiaru sprawiedliwości.**

Polityczne dyspozycje kierują już nie tylko wyrokowaniem w sprawach karnych, lecz znajdują również wyraz w sprawach cywilnych. Jaskrawym tego dowodem jest niedawny wyrok, wydany przez Sąd Okręgowy w Gdańsku.

Rolnik Mieczysław Stobbe, zakontraktował w starostwie w Starogardzie poniemieckie maszyny rolnicze (lokomobilę i młockarnię) i zaczął wpłacać raty na pokrycie wyznaczonej przez starostwo należności. Gdy — po 2 latach od zawarcia umowy — w grudniu 1948 r. chciał wpłacić resztę należności, starostwo odmówiło przyjęcia tej kwoty i **cofnęło decyzję** sprzedaży Stobbemu maszyn, przekazując je jednocześnie spółdzielczemu ośrodkowi maszynowemu. Stobbemu wpłaconych pieniędzy **nie zwrócono.**

Stobbe wniósł pozew do sądu przeciwko skarbowi państwa, protestując w ten sposób przeciwko złamaniu umowy przez starostwo. Sąd Okręgowy w Gdańsku nie tylko oddalił jego pozew, lecz **obciążył go jeszcze kosztami prowadzenia sprawy** w wysokości 15 tys. złotych.

W motywach wyroku sąd przyznał wprawdzie, że "trzymając się ściśle i formalnie treści umowy" — starostwo nie mogłoby tej umowy anulować, gdyż Stobbe wpłacił już znaczną część należności ustalonej umową. Mimo tej formalnej i prawnej słuszności roszczeń Stobbego "sąd uznał żądanie pozwu za **sprzeczne z interesem społecznym**" i zatwierdził złamanie umowy przez starostwo, "gdyż jej zrealizowanie wyszłoby tylko na korzyść jednostki, a na niekorzyść ogółu".

Prasa reżimowa z zadowoleniem chwali "słuszne **pod względem społecznym i klasowym** stanowisko sądu" i podkreśla, że Stobbe jest "bogaczem wiejskim".

Zarówno z wyroku sądowego i jego motywów, jak i z głosów prasy wynika, jakie obowiązuje obecnie w Polsce pojęcie sprawiedliwości i jak dalece **pozbawione są wszelkiego znaczenia normalne zasady prawne.** Nie one bowiem, lecz względy **klasowe i polityczne** decydują o wyroku. Jednostka, uznana za "bogacza" lub "wroga klasowego" nie ma możności dochodzenia przed sądem swych praw lub krzywdy.

Pustkowia pól, błękitne bory...

Pustkowia pól, błękitne bory,
Na piaskach wiatrem siany mech,
Przyziemnych okien wzrok nieskory
Pod kapturami żytnich strzech.

W syczących świerszczem sianokosach
Łykowych rapci lekki chłód,
I dym nad nędzą jasnowłosych
Pasterzy zadumanych trzód.

I wszystkie orki, siejby, żniwa,
Ta cała ewangelia pól —
Jak dłoń, jak dłoń nielitościwa,
Do ran rozwartych sypie sól.

Już świt, padając na powieki,
Z bezsenną nocą zaczął bój...
Nad sercem krąży kraj daleki,
Jak żal: daleki, bliski, mój.

Leonard Podhorski-Okołów.

S. KRZYSZTOF 5)

Szatańska trójka

Na rogu Polnej czekał na nas skoczek Marcin, mieliśmy werbować go do delegackiej służby kurierskiej wewnętrznej. Przypomniał mi się Stach, którego być może wyratowałaby ona od tych kaźni jakie przechodzić musi na Szucha. — Marcin, blady jak zwykle, niepozorny, podniecony był i przybity wieścią o śmierci kolegów. Zwrócił mi uwagę, że w notesie Stacha zapisane były zawsze telefony. Psiakrew, taką wygodną miałem melinę. Byłem pewny, że Stach pary z gęby nie puści, ale notesem zajmą się gestapowcy. Było już za późno się przeprowadzać, liczyłem zresztą, że naprzód zechcą wydusić z niego wyznania. Nowak radził nam natychmiast zmienić mieszkanie.

Musiałem uprzedzić poczciwą i Bogu ducha winną panią Śnieżko (przypuszczała, że jestem spokojnym naukowcem, wygonionym z Lwowa przez zawistnych Ukraińców), że muszę wiać, bo nie wykluczona jest nieproszona wizyta. Omówiliśmy w szczegółach — alibi pani S. i przeniosłem się do tzw. później domu "Pod Spadochroniarzem" przy Francuskiej na Saskiej Kępie. Melina na Woli istotnie nawiedzona została przez Gestapo. Ze Stacha najwidoczniej nic nie wydusili, gdyż pytali tylko gospodynię, czy on czasem tam mieszkał, przewrócili dom do góry nogami, rozwalili kuchnię i kredens, przeprosili i zabrali się uspokojeni, że to widocznie numer telefonu podany temu panu, co tu raz dzwonił w sprawie mieszkania, pokoju o którym dowiedział się z ogłoszenia w gazecie.

Pogrzeb Filipa i Witasa odbył się cicho i skromnie... W myśl naszych przewidywań na cmentarzu kręciło się kilku łapsów. Przyjechała matka Witasa z córką i synem, była jego narzeczona, narzeczona Filipa, rodzina tego trzeciego; matki Filipa nie było, w myśl jego życzenia nie dowiedziała się nawet wówczas, że wrócił z wysp brytyjskich do Kraju. — Taki to los polskich matek.

Kiedy w 8 miesięcy później wysłano mnie spowrotem do Londynu, dowiedziałem się, że Stacha zbitego, sinego sprowadzano na jego mieszkanie. Odmawiał jakichkolwiek zeznań. Osiem potwornych, długich miesięcy wytrzymał badania w osławionym gmachu przy ulicy Sucha. Nie puścił ani jednej wiadomości, nie zdradził ani jednego kontaktu. Twarda jest natura góralska. Wiedzieli przecież, że trzymają w garści skoczka z Anglii — ale poza tym nie dowiedzieli się niczego więcej.

W sumieniu swym nie miałem nigdy spokoju czując się odpowiedzialnym za życie tamtych chłopów. Gdybym był wiedział jaki będzie efekt końcowy tej wojny, nie byłbym chyba nikogo poza sobą werbował do służby krajowej, nie obarczałbym bilansu krwi polskiej piękną i bohaterską, ale bezproduktywną śmiercią.

KONIEC.

CHIŃSKA ZASŁONA DYMNA

(*Dokończenie ze str. 1-ej*)

ła na tych obszarach, tj. rozkwitający nacjonalizm. Stąd potrzeba stworzenia pozorów, że Mao-Tse-Tung uzyskał w Moskwie dla swego kraju wielkie korzyści, wyjeżdża jako zwycięzca.

W istocie zaś obraz jest całkim inny. Sowiety dały tylko obietnice ewakuacji kolei mandżurskiej i portów. Mogą je dotrzymać lub nie, zależnie od okoliczności. W każdym razie coraz liczniejsze misje sowieckie od wojskowych do naukowych nasycają Chiny. Czas pobytu Mao-Tse-Tunga w Moskwie był przez Sowiety wykorzystany, by wzmocnić pozycje krytycznych wobec niego, a oddanych ślepo Stalinowi przywódców chińskich komunistów. Wracający jako zwycięzca Mao-Tse-Tung może się znaleźć we własnym kraju w obliczu bardzo delikatnej sytuacji. Wreszcie obiecana pomoc gospodarcza jest na prawdę znikoma jak na możliwości sowieckie i potrzeby chińskie. Cóż bowiem znaczy pożyczka 300 milionów dolarów dla kraju o 450 milionach ludności, i to do tego płatna w ciągu pięciu lat w dostawach. Wyszydzany przez komunistów plan Marshalla daje Francji o ludności 10 razy mniejszej od Chin sumę trzykrotnie większą. I to w ciągu jednego roku zamiast pięciu lat, i to jako dar, a nie w postaci pożyczki. Mimo więc świetnych łudzących pozorów Mao-Tse-Tung wielkiego interesu w Moskwie nie zrobił. Zwłaszcza, jeśli wziąć pod uwagę, że w postanowieniach tajnego traktatu, który uzupełnia jawny (dokładna treść jego jest nieznana), przyjął daleko idące zobowiązania dotyczące współdziałania z Moskwą na Dalekim Wschodzie, a właściwie podporządkowania się jej.

Wbrew pozorom i pierwszym wrażeniom wychodzi zwycięzcą z długich rokowań moskiewskich nie Mao-Tse-Tung i komunizm chiński, lecz Stalin i imperializm sowiecki.

ŚWIAT KOBIETY

Praca domowa

Do niedawna jeszcze praca kobiety w gospodarstwie domowym była ogólnie niedoceniana. Nie tylko przez mężczyzn, lecz i częściowo przez same kobiety. W przeciwieństwie do pracy w fabrykach czy biurach pracę domową uważano za lżejszą, łatwiejszą.

Dziś ten pogląd uległ zmianie. Olbrzymia większość ludzi zdaje sobie sprawę, że praca domowa wymaga stałego, dużego wysiłku, jest pracą pełnowartościową, nie mniej ważną i wartościową jak inne rodzaje pracy. A często nawet cięższą, oczywiście przy dużym domu, konieczności obsłużenia większej lub nawet średniej tylko rodziny. To co dodatkowo czyni pracę domową uciążliwą jest, iż nigdy nie można powiedzieć, że jest ona skończona. Prawie nigdy gospodyni nie ma wolnego czasu na prawdziwy odpoczynek, z trudem tylko i na krótko oderwać się może od swych normalnych zajęć, wyrwać się na chwilę z codziennego młyna domowych zabiegów.

Praca domowa wymaga nie tylko dużego skupienia sił duchowych, zapobiegliwości i gospodarności, ale także znacznego wysiłku fizycznego. Uczeni amerykańscy obliczyli, że gospodyni gotując, sprzątając, czyniąc zakupy przebywa codziennie 20 kilometrów. A o tym się zapomina i nie liczy tego za pracę.

Ze świadomości, że ciężar prac domowych jest często ponad siły kobiety, że prace te ją wyniszczają i zużywają nadmiernie zrodziły się podejmowane przez uczonych i przemysł od kilkunastu lat na coraz większą skalę i coraz systematyczniej wysiłki, aby ułatwić jej pracę, uczynić ją lżejszą i mniej absorbującą.

Jednym słowem, te wysiłki zmierzają do oszczędzenia gospodyni pracy fizycznej i czasu, aby przestała uginać się pod jarzmem nadmiernych obowiązków, chodzić ustawicznie w kieracie.

To dążenie do ułatwienia życia gospodyni wyraża się w dwojakiej postaci. Z jednej strony w wynalezieniu i wprowadzeniu w użycie maszyn, które wykonują dużą część najprzykrzejszej pracy za kobietę. Są to odkurzacze, maszyny do zmywania, prania, obierania jarzyn, suszarnie itp. Niestety, tylko najbogatsze narody jak Amerykanie, Australijczycy mogą sobie pozwolić na te maszyny i przyrządy gospodarstwa domowego. Większość z nich jest dla Europejczyków jeszcze zbyt droga, choć w miarę rozpowszechnienia się ceny ich stopniowo maleją.

Drugą postacią pomocy gospodyni jest służenie jej fachową radą jak ma zorganizować swą pracę i urządzić kuchnię, aby jak najbardziej zaoszczędzić zbędnego wysiłku. Od organizacji pracy bardzo wiele zależy. Trzeba rozplanować sobie zajęcia na tydzień albo dwa z góry w ten sposób, aby uniknąć zwalenia się na jeden dzień zbyt wiele pracy. Doświadczenie bowiem uczy, że kiedy gospodyni ma jednego dnia zbyt wiele zajęć, przerzuca się od jednego do drugiego, ulega panice, trwoni czas i siły. Upada ze zmęczenia, a wynik jej wysiłku jest skromny. Należy więc koniecznie rozłożyć równomiernie pracę, a zyska się bardzo na czasie i zmniejszy wysiłek.

Odpowiednie urządzenie kuchni ma ogromne znaczenie. Chodzi o to, by wszystko było rozmieszczone jak najwygodniej, aby wszystko było pod ręką. W ten sposób oszczędza się każdego zbędnego ruchu, unika niepotrzebnego wysiłku. Taki sam cel winno mieć na oku ustalenie kolejności zajęć na każdy dzień. W ten sposób może gospodyni zyskać wiele na czasie i oszczędzić sobie zbędnego trudu.

Barbara Zawistowska.

Rady praktyczne

Zmiękczyć twardą wodę można, dodając do niej na koniec noża sody kuchennej.

Gotując ryż, tylko potrząsać rondlem, a nie mieszać, ażeby pozostał sypki.

Cukier waniliowy. Dwie laski wanilii zasypać kryształem i przechowywać w szczelnie zamkniętym słoju. Cukier tak przejdzie zapachem wanilii, że może być zamiast niej używany do potraw.

Cukier o zapachu cytrynowym. Obetrzeć żółtą skórkę z cytryny na delikatnej tarce, zmieszać z cukrem kryształowym i przechowywać w szczelnie zamkniętym słoju. Używać tego aromatycznego cukru do ciast i legumin.

Gotując budynie, należy dolewać co pewien czas wrzątek, aby zastąpić nim wygotowującą się wodę.

Kiedy jaja mają stęchły zapach, co się czasem zimą zdarza, należy po rozbiciu pozostawić je na 10 minut przed otwartym oknem, poczem staną się zdatne do użycia.

Wątróbka nie twardnieje, jeśli ją osolimy po usmażeniu.

Kiełbasy nie pękają w smażeniu, jeśli je zmaczamy mlekiem.

Grzyby przed smażeniem należy wpierw obetrzeć, a dopiero potem utarzać w mące. Nie przylegają do patelni i nie łamią się przy przewracaniu.

Włoszczyzna na zimę. Pietruszkę, szczypiorek, szczypior z cebuli, koperek, liście selerów drobno pokrajać i suszyć na arkuszach czystego papieru w wolnym piecu po ukończeniu gotowania. Taka przyprawa podnosi smak zup, dań mięsnych i jarzynowych, zastępuje korzenie i jest od nich zdrowsza.

Przy ucieraniu masła na śmietanę. — Świeże masło pokrajane na małe kawałki włożyć do naczynia wstawionego do drugiego naczynia z gorącą wodą i prędko ucierać aż zmięknie. Następnie utrzeć na chłodzie na gładką masę.

Kremowa śmietana i bita śmietana.— Aby otrzymać twardy krem, należy śmietankę trzymać kilka godzin przed użyciem na chłodzie. Ubijać w porcelanowym naczyniu. Dopiero gdy śmietana ubita, należy ją ocukrzyć. Nie należy jej nadto słodzić, gdyż przez to zatraca się wykwintny aromat śmietanki. Na pół litra śmietanki bierzemy 2 łyżki cukru, utłuczonego z wanilią.

Krupnik polski

1/4 kg pokrzyptu, jarzyny i cebula, 1 dkg grzybów, 20 dkg wędzonki, 6 dkg perłowych krup, 4 dkg masła, 2 ziemniaki i zielona pietruszka.

Gotować wieprzowe kości z jarzyną, cebulą, grzybami i wędzonką, oddzielnie gotować krupy z pół litra wody i z masłem. Gdy rozkleją się i będą miękknie, włożyć masło i utrzeć mątewką, aż zbieleją, rozprowadzić rosołem, dosolić, włożyć pokrajane w kostkę ziemniaki i ugotować je. Poszatkować tymczasem cienko grzybki, pokrajać wędzonkę w drobną kostkę, obrać mięso z kości, włożyć wszystko do wazy, wlać krupnik i dodać szczyptę zielonej pietruszki.

Żur

Pół litra owsianej lub żytniej mąki, 4 dkg słoniny, 1 ząbek czosnku, pół kg ziemniaków.

Zmieszak mąkę z pół litra ciepłej wody, włożyć kawałek kwaśnego ciasta wielkości orzecha włoskiego, pozostawić na 24 godziny w ciepłym miejscu. Gdy rozczyn dobrze skwaśnieje, zagotować 3/4 litra wody, troszeczkę osolić, rozmieszać zakwas mątewką i wlewać do niego wrzątek, mieszając nieustannie, postawić na ogniu, mieszać dalej aż się zagotuje. — Gdyby ktoś wolał płynniejszy żur lub mniej kwaśny, dodać jeszcze wody. Roztopić oddzielnie pokrajaną drobno słoninkę, rozetrzeć czosnek nożem, dodać razem do żuru. Podać osobno ziemniaki z pary.

Makaron z jabłkami

20 dkg mąki, 1 jajko, 3 żółtka, 1 dkg masła, pół kg jabłek, 5 dkg skórki pomarańczowej, 8 dkg cukru, 1 łyżka konfitur, 1/6 litra śmietany.

Zagnieść maskę jajem i żółtkami na twarde ciasto, rozdzielić na kawałki i wałkować bardzo cienko, gdy przeschnie, pociąć w nitki, poczem nakładać surowy makaron warstwami do wysmarowanego rondla, skropić masłem, włożyć na makaron poszatkowane jabłka, wymieszane z cukrem i posiekaną skórką pomarańczową, rzucić gdzieniegdzie konfitury, przekładać tak do pełnego rondla; po wierzchu skropić masłem i śmietaną, wstawić na 3 kwadranse do piecyka. Można zrobić oszczędniej makaron: zagnieść ciasto na jajach, wypiec, nie dodając konfitur, skórki pomarańczowej ani śmietany; może być też makaron ugotowany wpierw w wodzie, wystarczy wtedy połowa masła.

Zrazy naturalne

Pół kg zrazówki, 6 dkg masła, 2 cebule, 1 dkg mąki.

Podzielić na równe części mięso, zbić dobrze i uformować okrągłe zraziki, posolić, posypać mąką, położyć na rozpalone masło i na ostrym ogniu zarumienić, obrócić na drugą stronę, położyć poszatkowaną cebulę, mieszać aby się równo smażyła. Gdy zraziki rumiane, wlać na spód kilka łyżek rosołu i podawać natychmiast, gdy poleżą bowiem, stwardnieją. Zrazy takie dusić można z rozmaitymi sosami: pomidorowym, koperkowym i t. p., podawać z różnymi dodatkami: ryżem, kaszą, knedlami z ziemniaków lub bułki, z jarzynami.

Kisiel z przecieranych owoców

Pół kg owoców, 10 dkg mąki ziemniaczanej, pół laski cynamonu, 15 dkg cukru, 3/4 litra wody.

Najlepszy kisiel jest z moreli, dobry jest także z jabłek i ze śliwek. Rozgotować owoce, przetrzeć przez sito, dodać 2/3 ogólnej ilości wody, cukier (do jabłek cynamon) i zagotować. Oddzielnie rozkłócić w 1/3 wody ziemniaczaną mąkę. Wlewać wrzący płyn do mąki, mieszać na ogniu aż stężeje. Zestawić z ognia, włożyć do przygotowanej formy, postawić w zimnym miejscu, jeśli można— na lód. Podając wyrzucić na półmisek. Podawać do kisiela sok lub sos waniliowy, bitą śmietankę czy surowe mleko.

O zapaleniach ucha środkowego u dzieci

Skryta i trudna do wykrycia bez specjalnego badania choroba jest najczęstrzym powikłaniem schorzeń wieku niemowlęcego.

Ucho środkowe łączy się przez tzw. trąbkę Eustrachiusza z gardłem.

Połączenie to w wieku niemowlęcym bardzo szerokie i krótkie sprawia, że ucho środkowe jest nieomal przedłużeniem jamy nosowo-gardzielowej. Nic więc dziwnego, że niewinne kataralne zmiany w gardle znajdują żywy oddzwięk w postaci mniej lub więcej zaostrzonych stanów zapalnych ucha środkowego.

W lekkich postaciach mamy do czynienia z tzw. katarem usznym, który przechodzi równocześnie razem z katarem nosa. Leczymy go wtedy przez zapuszczenie oliwy gomenolowej lub soli kuchennej z adrenaliną do nosa. Na ucho zakładamy ciepły kompres. Pozatym stosujemy środki napotne.

W cięższych ropnych zapaleniach ucha środkowego, kiedy dotkliwy ból, gorączka, wymioty, nieraz sztywność karku zdają się zapowiadać groźne powikłania radzimy wezwać laryngologa, który przez przekłucie błony bembenkowej umożliwia wydalenie ropy nazewnątrz.

W cięższych wypadkach dochodzi do zapalenia przyległego do ucha wyrostka sutkowatego i wtedy bardzo często mamy do czynienia z zaburzeniami ogólnymi, zagrażającymi bezpośrednio życiu dziecka. Jest to tymbardziej groźne, że niezawsze ciężki stan dziecka pozwala na zabieg chirurgiczny. Lepiej zapobiec niż leczyć — mówią lekarze: mieux prevenir que guerir.

Powiedzenie to ma także i tutaj pełne zastosowanie.

Pewien lekarz francuski wykazał, że niemowlęta karmione piersią nigdy prawie nie zapadają na zapalenia ucha środkowego. Mleko matki jest "białą krwią niemowlęcia". Z mlekiem tym otrzymuje dziecko nietylko zawarte w nim składniki odżywcze i sole, ale przede wszystkim ciała odpornościowe chroniące owo kiełkujące życie przed wszelkimi szkodliwościami zewnętrznymi.

Jaką siłę wytwarza serce?

Dr. Tinsley Harris powiada, że "słabe" — jak niektórzy myślą — serce wykonuje tyle roboty iż mogłoby w ciągu godziny wydźwignąć dorosłego mężczyznę na dach 3 piętrowego domu, a w 70 latach wyciągnęłoby z wody największy na świecie pancernik.

Dieta przy kamicy żółciowej

Powszechna u dojrzałych ludzi — zwłaszcza u kobiet — dolegliwość wymaga poza stosowaniem środków lekarskich i leczeniem zdrojowym zachowania przez pacjenta dwóch rzeczy: fizycznego i duchowego spokoju i diety.

Pierwszy czynnik, zazwyczaj niedoceniany polega na zalecaniu pacjentowi godzinnego wypoczynku poobiedniego w łóżku i na unikaniu gwałtownych wysiłków fizycznych, które w oczach wielu ludzi niesłusznie uchodzą za metodę zmierzającą do pobudzenia przemiany materii. Wypoczynek duchowy — to oddalenie od pacjenta wszelkich powodów do wzruszeń. T.zw. "wyjazd do wód" oprócz znaczenia zdrojowego leczniczego ma na uwadze owo całkowite odizolowanie od wszelkich bieżących kłopotów.

O diecie możemy powtórzyć to co jest powszechnie wiadome. Pacjent winien unikać wszystkich tych składników pożywienia, które wywołują skurcze woreczka żołciowego: głównie jaj, czekolady i tłuszczów. Trzeba więc wykluczyć sosy, tłuste mięso, tłuste buliony i śmietanę. Masło winno podawać się tylko w bardzo świeżym stanie. Oliwa nicejska może być czasami wskazana. Jej dobroczynne działanie należy przypisać właściwościom żółciopędnym. Należy stanowczo zakazać dań z ostrymi przyprawami, produktów fermentowanych i alkoholi, które mogą uszkodzić miąższ wątroby.

Widać stąd, że dieta chorych na kamicę żółciową powinna się składać z chudego mięsa, chudej szynki, gotowanych bardzo świeżych ryb, jarzyn, makaronu z masłem, gotowanych lub świeżych owoców, miodu konfitur, świeżego chudego sera, odtłuszczonego mleka. Środki medycyny wewnętrznej i ostrożności zachowywane przez pacjenta zazwyczaj wystarczają. Jeśli nie — oddajemy głos chirurgii. Zanim to jednak nastąpi uciekamy się jeszcze do kuracji zdrojowej. Sławne na cały świat Vichy słynie ze znakomitych wód leczniczych. Do najbardziej zalecanych źródeł należą Hopital, Chomel, Grande Grille.

Dr. EL.

Cnoty małżeńskie w Niemczech. Instytut badania opinii publicznej w Bielefeldzie przeprowadził ankietę na temat najbardziej pożądanych cnót w małżeństwie. Okazało się że ogromną większość mężczyzn na pierwszym miejscu u żon stawia wierność. Na drugim i trzecim miejscu oszczędność i zapobiegliwość. Dalej czystość i zamiłowanie porządku miłość do dzieci silny charakter i inteligencję. Tylko niewiele głosów padło na elegancję i formy towarzyskie. Ta sama ankieta przeprowadzona wśród kobiet, wysunęła — jeśli chodzi o mężów — na pierwsze miejsce również wierność. Dalej idą pilność, ambicja, poczucie obowiązku, domatorstwo, oszczędność, inteligencja, rycerskość, czystość i zamiłowanie porządku, solidność, elegancja, umiar w piciu alkoholu i pogoda wewnętrzna. O miłości żadna strona nie wspomniała.

Zgon biskupa Szelążka

Nadeszła z Polski wiadomość o zgonie śp. Bisgupa Łuckiego, Ks. Adolfa Szelążka, który zmarł w dniu 10 lutego br. Zmarły urodził się w Stoczku na Polasiu 1. VIII roku 1865. Święcenia kapłańskie otrzymał dn. 18. V. 1888, studia teologiczne ukończył w Akademii Duchownej w Petersburgu, poczym był wikariuszem katedralnym w Płocku, gdzie wykładał również prawo kanoniczne. Wroku 1918 został biskupem tytularnym i sufraganem biskupa Płockiego ks. Nowowiejskiego, zmarłego później śmiercią męczenika w obozie niemieckim. W Polsce odrodzonej ks. biskup Szelążek był przez jakiś czas Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a w roku 1925 został Biskupem starożytnej diecezji w Łucku na Wołyniu. Trwał na tym stanowisku do końca: w roku 1945 został uwięziony przez sowieckie władze i kilkanaście miesięcy, jako starzec 80-letni, przybywał w najgorszych warunkach w więzieniu w Kijowie, cierpiąc prawdziwe męczeństwo wiary. Nastąpiło wygnanie i ostatnie lata spędził zdala od diecezji w Biengłowie na Pomorzu.

Wołyń utracił ze zgonem Biskupa Szelążka jednego ze swych najwybitniejszych Pasterzy, godnego spadkobiercę Hołszańskich, Maciejowskich, Załuskich i Naruszewiczów. Polska żegna jednego z najwierniejszych synów, Kościół — jednego z tych biskupów, co w męczeństwie potrafili wytrwać niezachwiani.

Za duszę zmarłego Biskupa odbyło się w Rzymie nabożeństwo żałobne w kościele św. Stanisława, odprawione przez ks. Biskupa Gawlinę w obecności Ambasadora R.P. oraz przedstawicieli kleru i kolonii polskiej.

Miasta obchodzą urodziny...

Na siedmiu wyspach w pobliżu dzisiejszej katedry Notre Dame mniej więcej dwa tysiące lat temu szczep galicki zwany Paryzyjczykami założył swe siedziby. Owe siedem wysp obejmowało również wyspę św. Ludwika, na której dziś mieszczą się dwie polskie placówki: Biblioteka Polska na Quai d'Orleans i Hotel Lambert, siedziba ks. Czartoryskich i "sztab główny" polskiego powstania zagranicą w roku 1830 jak również, później, nieoficjalne ministerstwo spraw zagranicznych. Nie łatwo rozpoznać dziś w pięknych starych ulicach wyspy św. Ludwika jakoteż jej okolicach na stałym lądzie ów "pra-Paryż": otaczały go wtedy najpewniej bagna, lasy, a ulice, o ile w ogóle istniały, składały się z domostw wielce biednych i jako tako skleconych. O Lutecji Paryzyjczyków — gdyż tak się pierwotnie zwał Paryż — dowiadujemy się dzięki Rzymianom, którzy wyruszyli w tym właśnie czasie na jego podbój. Dla tych, którzy dobrze znają stolicę Francji, owa rocznica, dwutysięczna ma jakiś głębszy sens, i zaprasza do zastanowienia się nad wiekiem dzieł ludzkich w ogóle i nad wiekiem miast w szczególności.

Niezmienne reguły

Pomimo, że od żelaznych mieczy i drewnianych tarczy używanych przez Paryzyjczyków w walce z Rzymianami do dzisiejszej "superbomby" jest istotnie skok niebylejaki, są rzeczy w życiu, które nie zmieniły się ani na jotę: między innymi są to reguły w zakładaniu miast. Gdy weźmiemy celem ułożenia niejako statystyki sto miast europejskich, zobaczymy, że 99 proc. leży nad rzekami, o ile nie nad morzem, że reszta powstała u stóp pasma górskiego. Od wieków bowiem ludzie szukali wody, tego najlepszego środka komunikacyjnego z jednej strony, z drugiej zaś owego naturalnego wału ochronnego. I, o dziwo! pogląd ten sięgający tyle tysięcy lat wstecz jest do dziś aktualny: i dziś transport wodą (morzem lub rzeką), jest tańszy od transportu lądowego i odgrywa w handlu piewszorzędną rolę. Drugim po dziś dzień ważnym pewnikiem jest, że stolice państw powstają powoli, i rzadko kiedy rodzą się z rozkazu, z dekretu państwa. Tą drogą też poszedł Paryż, który stał się prawdziwą stolicą dopiero w XIII. wieku. Miasto, niby człowiek, powoli dorabia się stanowiska i zależnie od powodzenia w późniejszym wieku dostępuje zaszczytów... Są oczywiście wyjątki, kiedy miasto, już w koleb ce niejako, staje się stolicą. Takim miastem jest dzisiejszy Leningrad, a dawny Sankt Petersburg.

Karły i olbrzymy

Mówiąc o wieku miast musimy zacząć ich przegląd od Aten i Rzymu: powiemy tylko, że istnieje ogółem 9 miast zwanych Atenami; stolica Grecji była stolicą prowincji Attyki i w starożytności obejmowała ok. 120 tysięcy mieszkańców. Rzym założony został (według legendy) w r. 732 przed nar. Chrystusa i od tej daty rozpoczynał się starorzym ski rachunek czasu.

Obie stolice — najstarsze zapewne w Europie —są zbyt znane, aby im więcej poświęcać miejsca. Przejdźmy do Wiednia, stolicy dawnego Państwa Rzymskiego narodu niemieckiego (późniejszej Rzeszy). Jest on również pochodzenia rzymskiego. Tam bowiem znajdował się garnizon wojska rzymskiego, trzymający w uległości kraje naddunajskie. Podobnie jak w Londynie i w Wiedniu forteca rzymska leżała w środku dzisiejszego miasta, mianowicie na Rothenturmstrasse i Grabenie. Rezydencją książęcą staje się on w r. 1137, ale co więcej, staje się pośrednikiem w handlu między wschodem i zachodem. Londyn to największe miasto świata posiadające ponad 8 milj. mieszkańców i rywalizujące z Nowym Jorkiem. I w dziejach Londynu, podobnie jak Paryża, zjawia się postać wielkiego Juliusza Cezara, któ ry nie tylko zdobył Gallię, ale też Anglię, w r. 54 kiedy legiony jego wylądowały w Kent. Pierwszy raz wspomniany jest Londyn jako miasto w r. 61 po Chr., kiedy dochodzi w jego okolicy do walki Rzymian z powstańcami. Słynna dzielnica kupiecka City założona została również przez Rzymian na 2 wzgórzach a murów dawnych budowli z tych czasów dokopano się ostatnio pod 19-metrową powłoką ziemi! Jak jednak czas pokrywa wszystko pyłem i zapomnieniem...

Madryt, dumna stolica królestwa "obojga Hiszpanii" jak mawiano dawniej, tj. Kastylii i Aragonu, jest nowszego pochodzenia: jest on wynikiem połączenia wspomnianych królestw w jedno państwo w XV wieku: poprzed nio każde z nich miało osobną stolicę. Cesarz Karol V. w którego państwie słońce nie zachodziło, bo był też dziedzicem Ameryki, ustanawia w Madrycie swą rezydencję. Syn jego Filip II czyni z niego stolicę w r. 1560, a zbudowanie olbrzymiego pałacu królewskiego "Escurial", daje mu piętno wielkości. — Wielkość Madrytu jednak będzie stale maleć podczas gdy dawne kolonie hiszpańskie — Argentyna, Boliwia, Meksyk itd. będą zyskiwać na ważności. Najnowszymi stolicami europejskimi są Petersburg (Lenin grad) i Ankara. Pierwszy zbudowany został w r. 1703 na rozkaz Piotra W. w pobliżu dawnej fortecy św. Piotra i Pawła (Pietropawłowska), a 40.000 robotników zostaje przy dzielonych do prac nad miastem, które trzeba wyczarować z bagien i walczyć z klimatem niezwykle dokuczliwym. Ciekawym jest, że plan Petersburga opracowany został przez Francuza, inżyniera N. du Fer a plan miasta ukazał się w druku w Paryżu w r. 1717. Rozwój Petersburga postępował szybko; w r. 1750 miał 50 tys. mieszkańców, w r. 1790 już 220 tys. w końcu XIX w. 1.300.000. Z innych miast Los Angeles mające dziś milion mieszkańców założone zostało w r. 1781 i nazwane "Nasza Królowa Aniołów", Buffalo (USA) zostało zbudowane przez agenta towarzystwa kolonizacyjnego "Holand Land Company" Józefa Ellicota w r. 1803 i nazwane przez niego "New Amsterdan". Oficjalnie jednak zostało założone w 7 lat później pod nazwą Buffalo, wziętą od licznych bawołów pasących się w jego okolicy. Waszyngton, stolicę USA założono według planu majora l'Enfant, który został zrealizowany przez Andrzeja Ellicota koło r. 1800. W tym roku sprowadził się do miasta rząd Stanów Zjednoczonych.

PEREGRINUS.

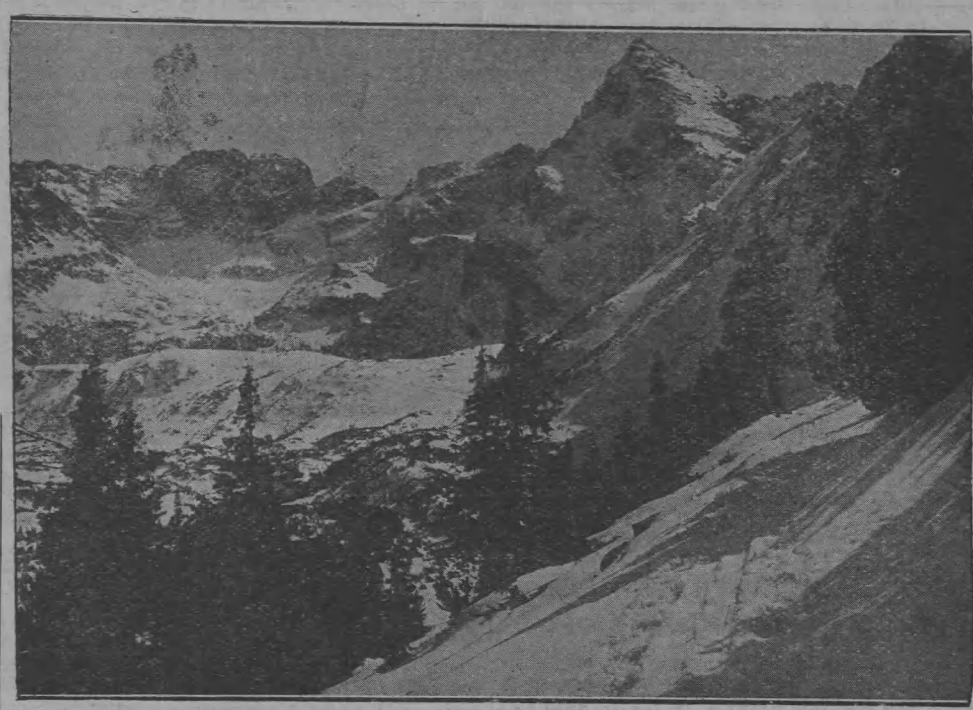

W KARPATACH

Modna Warszawa

Jak się ludzie bawią w Warszawie? Jaka panuje moda? Jak się ubierają kobiety? Jakie lokale są modne?... Te wszystkie pytania — tak zdawałoby się naturalne — wydają się obecnie dziwnie "nie na miejscu", gdy w gazetach czytamy o wyrokach śmierci, zsyłkach do obozów pracy, czystkach, samokrytykach, braku masła, mięsa, butów...

A jednak — niezależnie od wewnętrznego nurtu życia społecznego w kraju — płynie wierzchem prąd zabawy, mody, rozrywek.

Warszawa, która zawsze lubiła życie kawiarniane przeniosła się teraz całkowicie do tzw. barów kawowych. Rasowa Warszawianka musi być w barze kawowym conajmniej dwa razy dziennie; przychodzą również mężczyźni, by ubijać mniej lub więcej korzystne tranzakcje. Barów takich jest ogrom na ilość. Do najmodniejszych należą bar Fuchsa na Mokotowskiej między Wilczą i Piękną oraz Marzec na Pl. 3 Krzyży, znany już w czasie pierwszej okupacji. W barach prócz czarnej jak noc i naprawdę mocnej kawy można dostać doskonałe ciastka, a w tej dziedzinie Warszawa stała się podczas wojny bezkonkurencyjna.

Słynny z ciastek jest również znany zresztą przed wojną Gajewski na rogu Wspólnej i Marszałkowskiej, ale tam chodzi się nie na kawę, lecz na czekoladę z pianką (150 zł. filiżanka). Ciastko kosztuje od 30 do 40 zł.

Ze względu na trudności mieszkaniowe, życie towarzyskie w postaci odwiedzin i wizyt nie istnieje. Ludzie zapraszają się nawzajem do kawiarń. W większości lokali znajdzie się zawsze jakiś boczny "prywatny" pokój, gdzie panowie grają w brydża.

Jeśli chodzi o modę kobiecą — to odczuwa się już odcięcie od zachodu. Moda przychodzi z dużym opóźnieniem i tak np. dłuższe suknie zaczęły się pojawiać dopiero z opóźnieniem całego roku. Brak jest dobrych materiałów, ale kobiety mimo to potrafią być szykowne. Krawcy są dziś jedną z najlepiej zarabiających klas społecznych. To samo dotyczy szewców.

Moda męska, która w czasie wojny zabłądziła w dziwne zaułki — noszono np. długie niemal do kolan marynarki z humorystycznie wąskimi klapami — teraz powróciła do modeli normalnych, używanych na całym świecie.

Życie nocne koncentruje się w restauracjach i dancingach. Międzynarodowe towarzystwo zbiera się w Polonii,która czynna jest tylko do godziny 12 w nocy. Gra tam najmodniejsza obecnie orkiestra Charles Boyery. Po północy czynna jest "mała Polonia", bar urządzony w podziemiach hotelu na rogu Poznańskiej.

Na drugim miejscu stoi Europejska, potem Bukiet na Marszałkowskiej i mały "Cristal" w Alejach. Wszystkie te lokale znane są z dobrego jedzenia. Zupełnie jak przed wojną.

Ale nie brak lokali nowych, które ostatnio dopiero zdobyły sobie renomę i klientelę. Do takich należy np. "Muszelka" — modny, miniaturowy dancing, na Polnej, w pobliżu dawnego, dziś spalonego Lardellego. Oprócz trunków można tam również dostać dania gorące w cenie 500 — 800 zł. Kieliszek czystej kosztuje 60—80 zł.. Kieliszek wiśniówki 120 złotych.

Innym modnym lokalem jest "Dziedzilia" na Marszałkowskiej. Zbierają się tam sfery "rządowe" Odznacza się dobrym jedzeniem i złą orkiestrą.

W lecie modna Warszawa przenosi się do Sopotu, który nazywany jest "filią Warszawy". Na głównej ulicy Sopotu — "ul. Rokossowskiego" — można po południu spotkać wszystkich znajomych z kawiarni stołecznych. Tłumy z "Europejskiej", "Muszelki" i "Dziedzilii" przenoszą się do "Grandu", "Klubu Tenisowego", "Warszawianki". Tak samo załatwiają interesy i tak samo grają w brydża. Tutaj też, w kawiarniach, mieści się główna kuźnia dowcipów i anegdot antyreżimowych, potwierdzających opinię, że humor nie opuszcza Polaka nigdy. Nawet wtedy, gdy ktoś z wczorajszych partnerów czy towarzyszy od stolika nie zjawi się przez dzień lub dwa: "Przeniesiony na wyższe stanowisko — w nieznanym kierunku!" mówi się wtedy i... tańczy dalej.

Rekordzista

92-letni listonosz z Puy Notre Dame pod Saumur we Francji obliczył, że w ciągu 33 lat roznoszenia listów, przeszedł odległość równającą się dziesięciokrotnej drodze naokoło świata.

JAŁTA PRZYNIOSŁA NIEWOLĘ PIĘTNASTU NARODOM.

ŻĄDAMY PRZYWRÓCENIA WAŻNOŚCI KARTY ATLANTYCKIEJ I CZTERECH WOLNOŚCI CZŁOWIEKA.

Kto gra w karty ma grzbiet obdarty

D.I.C

Karty do grania przybyły ze wschodu. Kolebką ich jest, jak sądzą, Egipt. Wywodzą się raczej z wróżbiarstwa i symboliki wierzeń pierwotnych.

Rozpowszechniły się do tego stopnia, że stały się klęską społeczną, niemal tak groźną jak dzisiaj alkoholizm. Św. Bernard z Sienny zmuszony był nawet rzucić na karciarzy klątwę publiczną, ale nie miało to żadnego realnego skutku, skoro karty przetrwały wieki.

Kształt i wielkość kart przechodziły różne przeobrażenia. Najpierw malowano je ręcznie — stąd dostępne były tylko dla warstw uprzywilejowanych.

Po rozpowszechnieniu się drzeworytnictwa, około 14-go wieku, dla produkcji kart nastała nowa era.

Pierwszym producentem były Włochy, potem Niemcy, a następnie dopiero Anglia i Francja. W Ameryce pierwsza fabryka kart powstała dopiero około 1800 roku.

Pierwotna gra w karty przypominała szachy. Później zaś przybrała charakter hazardowy: taroco, pikieta, lancknecht (grywał w nią Molière), reversis, lomb, quadrille, à la mort, diabełek, whist, boston, wreszcie szaleństwo 20-go wieku— bridge. W Polsce do 15-go wieku zgrywano się wyłącznie w kości.

U Kochanowskiego czytamy już natomiast i o kartach: "Nie umie syn szlachecki i na koń wsiąść — lepiej kufla świadom, kart pisanych (malowanych), kostek prawem zakazanych".

Ignacy Krasicki opowiada, że gra w karty stała się powszechną za jego czasów zabawą... "stare nasze zabawy wychodzą z mody. Walety i damy wypędziły je".

Z czasów Jana Kazimierza istnieje nawet poemat p. t. "Pikieta niestatecznej fortuny kosztowną grą".

Do rozrywek karcianych poza grą należą także pasjanse.

Józef hr. Krasiński wyłożył nam sposób stawiania ich w pięknej książce.

Pierwsze fabryki kart w Polsce powstały niemal równocześnie z założeniem pierwszych papierni.

"Saskie ostatki" za Augusta III — to doba hazardu karcianego w Polsce. — Wtedy to powstało przysłowie: "Z głupim w karty, z mędrcem żarty"; "Kto gra w karty ma grzbiet obdarty"; "Karta wygrana, pokusa szatana", albo "Kto gra dobrze, tego nikt nie odrze".

Z królów polskich jedyny Stanisław August nie znosił kart — chociaż w wojsku jego hazard panował ze szkodą dla subordynacji. Dopiero Kościuszce udało się jako tako ten stan ukrócić.

Warto przypomnieć i o stronie artystycznej dawnych kart polskich. N. p. projekt Jana Piwarskiego (1794-1859) dla fabryki Gottiego i Baumana, który cechuje subtelność rysunku, romantyzm i mnóstwo szczegółów z przeszłości — jakże wzrusza dzisiaj Warszawa minionych czasów, utrwalona na tych kartach!

Wędrówki roślin

Pisaliśmy niedawno o migracji zwierząt. Ułatwiona komunikacja przyczynia się do wędrówek także i roślin, które potrafią przemycać się z jednego kraju do drugiego. Interesujące studium na temat ten napisał ostatnio uczony angielski J. D. Massey w czasopiśmie "Natura". Autor porównuje zmiany, jakie zaszły we florze w mieście portowym Liverpoolu, w latach od 1838 do 1943, a więc w okresie ponad stu lat. Spośród roślin, które rosły tam w dawniejszych latach, wyginęło 59 gatunków, rozprzestrzeniło się natomiast 46 gatunków nowych, rosnących na wyspach brytyjskich, lecz nie notowanych dawniej w tej okolicy, znaleziono 78 nowych przybyszów z poza wysp, oraz zanotowano 250 gatunków, które pojawiły się sporadycznie.

Flora polska zawiera również szereg roślin obcego pochodzenia, jak astry czy nawrotki amerykańskie, o których przypuszczamy, że rozeszły się po kraju z portów Bałtyku.

Uczony fiński, Pettersson, zaobserwował losy nowej rośliny, która przybyła z Polski do Finlandii. Nazywa się ona "stulisz szczotkowany" (Sisumbrium altissimum). Roślina ta przyczepiona była do jednego z nieokorowanych pni dębowych wyładowanych z polskiego transportowca. Miało to miejsce z wiosną 1939 r. W czasie wojny tartak, do którego pnie przywędrowały, był nieczynny i plac fabryczny okrył się bujną roślinnością. W tej masie zielska pięć gatunków roślin nie rosło dotychczas w Finlandii. Należały one jednak do roślin bardzo pospolitych wzdłuż biegu środkowej Wisły, skąd dębina pochodziła.

Jan Bułhak, twórca i senior polskiej fotografii artystycznej, zmarł nagle w 76 roku życia. Zmarły jest autorem 12 dzieł z zakresu fotografiki artystycznej i estetyki. W czasie wojny stracił cały dorobek swego życia. Nie zrażony tym jednak zaraz po wojnie powrócił do pracy, wykonując m. in. 8 tys. zdjęć krajoznawczych z całej Polski, szczególnie z Ziem Odzyskanych.

Amerykańskie Two filmowe Metro-Goldwyn-Mayer rozpoczęło w Rzymie zdjęcia do filmu "Quo Vadis". Obok Roberta Taylora i wielu artystów angielskich, wystąpi 10 tysięcy statystów. W mieście filmowym "Cinecita" wznosi się olbrzymie budowle celem przedstawienia pożaru Rzymu.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Komunikat Zarz. Głównego Związku Rezerw. i b. Wojsk.

Odbyło się posiedzenie rozszerzonego Zarządu Gł. Związku. Skarbnik dał rzut na stan kasy, który wyraża się gotówką 29.260 fr. Dużo Kolegów zalega z zapłaceniem za wysłany im materiał. Prosimy o jak najszybsze uregulowanie. Gorzej przedstawia się sprawa z legitymacjami, które wyczerpały się zupełnie, co z drugiej strony jest dowodem, że Związek rośnie w sile. Tak samo dyplomy są na wykończeniu. Ponieważ druki są obecnie bardzo drogie, prosimy kolegów o trochę cierpliwości, bo staramy się o uzyskanie jak najniższej ceny za wykonanie tych druków. Kolega Skarbnik postara się dostarczyć Kołom zamówione przez nie rzeczy, gdy to tylko będzie możliwe. Oznaki związkowe są do nabycia, w cenie po 100 franków.

Członkowie Zarządu Gł. starali się odwiedzić jak najwięcej Kół w okresie walnych zebrań. Nie wszędzie jednak niestety mogliśmy być i dlatego prosimy o przysłanie krótkich sprawozdań z tych zebrań, oraz adresy członków Zarządów.

Tegoroczna uroczystość pod La Targette odbędzie się w niedzielę 14-go maja. Uroczystość ta będzie w tym roku wspanialsza od poprzednich, ze względu na zapowiedziany w niej udział czynników francuskich. Już dzisiaj Zarządy Kół powinny przygotowywać się do wyjazdu na ten dzień i wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej dorocznej pielgrzymce. Program ogłoszony będzie w odpowiednim czasie. Okręg Bruay proszony jest o zaopiekowanie się pomnikiem.

Postanowiono ufundować nowy sztandar Związku, bowiem stary jest b. zniszczony. Uchwalono zwrócić się do wszystkich Kół z apelem o dobrowolne opodatkowanie się na ten cel. Poświęcenie sztandaru miałoby się odbyć 2-go lipca w Oignies.

Z kolei omówiona została sprawa Kół Tuluza, Abscon oraz Denain jak również Okręgu III-go. Bliższe szczegółu podamy w okólniku, który się ukaże w tym miesiącu.

Po zapowiedzi odwiedzenia Kół bardziej odległych od Centrali przez Kolegę prezesa, który na ten cel chce poświęcić doroczny urlop w miesiącu czerwcu, omówiono szerzej sprawę szkolnictwa polskiego we Francji. Utworzył się specjalny Komitet, który ma przejąć szkolnictwo polskie wespół z Francuzami. Podkreślone tu zostało, że doszło do zgody na tym terenie dzięki naszej inicjatywie i zrozumieniu działaczy społecznych.

W wolnych głosach, kol. Kurzynoga poruszył sprawę Carte de Combattant. Zawiadamia się wszystkich Kolegów, którzy uważają siebie za uprawnionych do posiadania Carte de Combattant ażeby zgłaszali się po odpowiednie druki do: Federation des Associations des Anciens Combattants, Paris 17-e, 20, rue Legendre, dokąd też należy odsyłać wnioski po wypełnieniu odnośnych formularzy.

Za Zarząd Zw.: Andrzejczak.

Walne zebranie K.T.M. Troyes

W niedzielę, dn. 12 bm. odbyło się roczne walne zebranie Komitetu Towarzystw Miejscowych w Troyes (Aube). Przewodniczył p. H. Kołacz. Wśród gości zauważyliśmy ks. Sobieskiego, nauczyciela p. Korpantego, znanego działacza ludowego, p. Pompę oraz przedstawicieli prasy francuskiej pp. Arpin i Degoin.

K. T. M. tworzą: Tow. im. J. Piłsudskiego, Pomoc Oświatowa, Koło Kombatantów, Koło Przyjaciół Harcerzy, P.O.W.N., Opieka Szkolna i Bractwo Różańcowe.

Staraniem K.T.M. obchodzono uroczystości narodowe; Komitet stał na straży polskiej szkoły niezależnej, dopomógł, by kolonia miała stałego księdza polskiego, wreszcie przez liczne wyjaśnienia w miejscowej prasie francuskiej przyczynił się do załagodzenia niechęci do Polaków, powstałej wobec działalności reżimowej.

Do zarządu na rok 1950 weszli: p. Jan Kołczak — prezes, p. Łuczkiewicz — wiceprezes, p. Mieczysław Proch — sekretarz, p. Piguła, panie Śuczkiewicz-Sewerynowa i Mazorowska. Ponadto do Zarządu dokooptowano ks. prob. Sobieskiego, nauczyciela p. Korpantego oraz Kazimierza Procha juniora, który zajmie się propagandą polską w prasie francuskiej.

Ponieważ nie zdążono omówić działalności na rok 1950 i rozpatrzeć wniesionych przez Towarzystwa wniosków, zdecydowano dokończyć zebranie w sobotę 25 lutego o godz. 20 w lokalu przy rue Raymond Poincare 25.

Po zebraniu odbyło się skromne przyjęcie, podczas którego p. Proch wyjaśnił przedstawicielom prasy francuskiej cele Komitetu, a p. Kołczak apelował do nich o życzliwość, zwłaszcza dziś, gdy reżim wszystko robi, by naród polski poróżnić z francuskim.

W odpowiedzi redaktor Arpin zaręczył, że wolni Polacy zdobyli sobie szacunek Francuzów. Na miłej pogawędce spędzono klka przyjemnych chwil.

Mieczysław Proch,
Sekretarz

Pielgrzymka Kombatantów do Rzymu

W związku z obchodem Roku Świętego b. Kombatanci polscy z różnych krajów organizują pielgrzymkę do Rzymu. Między innymi w połowie maja przewidziana jest pielgrzymka z Anglii, organizowana przez S.P.K. i Koła Oddziałowe. Pielgrzymka będzie połączona z uczczeniem bitwy pod Monte Cassino dn. 18 maja. Weźmie w niej udział gen. Anders. Organizatorzy są w kontakcie z ks. biskupem Gawliną, który stoi na czele Polskiego Komitetu Pielgrzymki w Rzymie.

Byłoby ze wszech miar pożądane, by pielgrzymki do Rzymu stały się wielkimi manifestacjami kombatantów polskich. W związku z tym Sekretariat Federacji P.O.O. zwraca się do Zarządów Kół i Okręgów stowarzyszeń kombatanckich oraz do wszystkich ich członków z wezwaniem do zastanowienia się, czy nie należałoby zorganizować w maju br. pielgrzymki kombatanckiej z Francji. Prosimy o nadsyłanie zgłoszeń do Sekretariatu 20, rue Legendre, Paris XVII). Jeżeli okaże się, że jest odpowiednia liczba uczestników, Sekretariat zajmie się zorganizowaniem osobnej pielgrzymki do Rzymu i do Monte Cassino. Pielgrzymka trwałaby 7 dni. Koszta będzie można ustalić dopiero, gdy będzie wiadomo, na ilu uczestników można liczyć. Równocześnie Sekretariat prosi Zarządy Kół i Okręgów o rozpowszechnienie projektu pielgrzymki wśród Członków. Będzie to wyjątkowa okazja masowego zjazdu Kolegów z różnych krajów.

Walne zebranie Koła b. żołnierzy 2 DSP Lille

W dniu 12 bm. odbyło się Walne Zebranie Koleżeńskiego Koła b. Żołn. 2 DSP w Lille.

Po zagajeniu i odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania nastąpiło sprawozdanie delegatów Koła z Walnego Zjazdu Delegatów b. Żołn. 2 DSP w Paryżu w dniach 26 i 27 listopada 1949. Przyjąwszy do wiadomości przystąpienie Związku b. Żołn. 2 D. S.P. do FPOO, oraz zmiany poczynione w statucie, Walne Zebranie uchwaliło przez aklamację przystąpienie do Związku jako Koło Lille i jako takie kontynuowało dalsze obrady pod przewodnictwem kol. Tuszewskiego.

Po zprawozdaniach ustępującego zarządu i kom. Rewizyjnej i po udzieleniu adsoluto rium ustępującym władzom, Walne Zebranie przeprowadziło wybory nowego Zarządu który ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — kol. Szyndler Jan, (wybarny po nownie przez aklamację), wiceprezes — kol. Poniecki Józef, sekretarz — kol. Wierzbicki Marian (ponownie), skarbnik — kol. Witkowski Edmund (ponownie), członek Zarządu — kol. Srocki Stanisław, Komisja Rew. — kol. kol. Król, Tomaszewski Jan i Nodzyński.

W sprawie Sądu Koleżeńskiego Walne Zebranie uchwaliło, że ponieważ wszyscy członkowie Koła są równocześnie członkami SPK sąd jest zbędny i członkowie poddają się autorytetowi Sądu Koleżeńskiego SPK.

W planach pracy na przyszłość położono nacisk na pracę kulturalno-oświatową, samopomoc, łączność z inymi Kołami b. Żołn. 2 DSP we Francji, Anglii, Belgii i Szwajcarii oraz pamięć o poległych i zmarłych kolegach.

Na tym Walne Zebranie zakończono.

St. S.

Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych -- Oddział Francja

Z dniem 16 lutego rozpoczął się oficjalnie I semestr 2-letniego Kursu Korespondencyjnego S.N.P.S. dla Francji. W tymże dniu Sekretariat Oddziału Francja przekazał do Londynu I-szą listę zawierającą 27 nazwisk tych uczestników Kursu, którzy do tegoż dnia opłacili wpisowe i należność za pierwszy komplet skryptów. Druga lista analogiczna odejdzie w najbliższych dniach.

Liczba definitywnie zapisanych na Kurs przekroczyła już 50-kę a zapisy próbne zbliżają się do stu. Kurs wzbudził szerokie zainteresowanie, gdyż objął kandydatów z 27 departamentów Francji oraz kilku rodaków z Belgii i Szwajcarii. Sekretariat apeluje do dalszych kandydatów by się pospieszyli z zapisami i opłatą gdyż opóźnienie może im sprawić trudności w wykorzystaniu wykładów.

Sekretariat S.N.P.S.
20, rue Legendre, Paris 17.

Sprostowanie

W sprawozdaniu z Walnego Zebrania Koła SPK w Marsylii w "Syrenie" Nr. 106 z dnia 11 lutego zakradła się pomyłka co do adresu Koła. Adres ten brzmi: 27, rue St. Jacques, Marseille (B. Rh.).

Z. Marszałek, prezes
C. Buczkowski, sekretarz

Manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej

Niedziela dnia 19 lutego br. była prawdziwym dniem przyjaźni polsko-francuskiej dla mieszkańców niewielkiej miejscowości **Authou w Normandii (dep. Eure)** oraz okolicznych osiedli, zamieszkałych również przez naszych rodaków.

Miejscowi byli kombatanci francuscy, zrzeszeni w "**Amicale des Anciens Combattants et resistants d'Authou**" postanowili ofiarować swoim polskim kolegom, tworzącym oddzielną sekcję w stowarzyszeniu, proporzec o barwach polskich z pięknie wyhaftowanym orłem z koroną i odpowiednim napisem w języku polskim.

Uroczystość rozpoczęła się na placu przed Merostwem, gdzie ustawiły się licznie przybyłe poczty sztandarowe bratnich organizacji kombatanckich, zaproszeni goście i miejscowe społeczeństwo polsko-francuskie.

Prezes "Amicale", **p. Paul Barthelemy**, wielki nasz przyjaciel, powitał gości i poprosił **p. de Levis-Mirepoix, conseiller General Dep. Eure**, o dokonanie symbolicznego aktu wręczenia proporca Polakom. Przy tej okazji p. **de Levis-Mirepoix** wygłosił krótkie w niezwykle serdecznym tonie dla nas utrzymane przemówienie, wykazujące dużą znajomość historii stosunków polsko-francuskich. Z kolei równie przyjaźnie przemówił **p. Barthelemy**. Na zakończenie zabrał głos **przedstawiciel S.P.K. kol. T. Parczewski**, który imieniem miejscowej ludności polskiej podziękował ofiarodawcom za sztandar, a także przypomniał o więzach, jakie łączą społeczeństwo normandzkie z żołnierzem polskim z okresu liberation w 1944 roku. W polskiej części przemówienia **kol. Parczewski** podniósł znaczenie, jakie w naszym życiu emigracyjnym odgrywają organizacje kombatanckie.

Hymnami narodowymi: polskim i francuskim zakończyła się pierwsza część uroczystości przed gmachem Merostwa.

Przy dźwiękach miejscowej orkiestry ruszył sprzed Merostwa pochód w stronę kościoła, gdzie **ks. Bernard Jarek** odprawił mszę św. i wygłosił piękne okolicznościowe kazanie.

Po mszy św. pochód udał się przed tablicę Poległych Żołnierzy, gdzie złożono wiązankę kwiatów, przepasaną szarfą o kolorach narodowych polskich.

Na tym część oficjalna została zakończona.

Tradycyjna lampka wina i wieczorem zabawa taneczna stanowiły miłe uzupełnienie tego dnia pełnego wrażeń dla mieszkańców Authou.

Kolonia polska w Authou nie jest liczna, ale trzyma się razem, zachowując przy tym przyjazne stosunki z gospodarzami francuskimi. Większość naszych rodaków znajduje zatrudnienie w miejscowej serowni, znanej na terenie całej Francji i zagranicą z wyrobu znakomitego "camembert".

Zdając sprawozdanie z tej miłej uroczystości, trudno pominąć milczeniem osobę jej polskiego organizatora, **p. Józefa Siemaszko, który** wspólnie z **ks. Jarkiem, członkiem Rady S.P.K.**, walnie przyczynili się do podniesienia polskiej strony imprezy.

Można się spodziewać, że przy takiej ruchliwości polskiego ośrodka niedługo dowiemy się o powstaniu w tamtej okolicy nowego koła S.P.K., czego z całego serca naszym Kolegom życzymy.

CZYTELNIKU! Kupując i rozpowszechniając "SYRENĘ", wspierasz nas w walce z największym wrogiem naszego Kraju — bolszewizmem i jego agentami zagranicą.

Jasełka w Les Ageux

Dnia 29. I. 1950 w Gimnazjum i Liceum Polskim odbyło się przedstawienie jasełek zorganizowane z inicjatywy Bratniej Pomocy uczniów oraz ks. prefekta Perza.

Impreza ta ściągnęła do Les Ageux Polaków mieszkających w okolicy. Treścią jasełek było przeniesienie chwili narodzenia Bożej Dzieciny w czasy dzisiejsze na teren Polski. Przedstawione na tym tle historyczne wypadki doskonale harmonizowały z obecną sytuacją w Kraju.

W drugiej części wieczoru wesołe wiersze Mickiewicza oraz humor śląsku Ligonia rozweseliły publiczność.

Następnie uczniowie i publiczność oddali się tańcom, którymi zakończono uroczystość. Przy kawie i ciastkach, wśród miłego nastroju została zawiązana nić trwałej przyjaźni między uczniami a miejscową Polonią. Podkreślić należy ofiarność Rodaków, którzy swymi datkami wsparli skromne zasoby kasy Bratniej Pomocy.

Wieczór ten dowiódł, że młodzież w Les Ageux nie tylko pobiera naukę w szkole, ale potrafi również z własnej inicjatywy dać rozrywkę w postaci tradycyjnych polskich jasełek swym rodakom we Francji, dla których atmosfera polskiej szkoły i polskie przedstawienie nie są rzeczą codzienną.

Zarząd Bratniej Pomocy.

SPK Grenoble

Zarząd Koła SPK Grenoble zawiadamia Członków, że dalszy ciąg Walnego Zebrania połączony z wyborem nowych władz Koła, odbędzie się w sobotę dn. 25 lutego br. o godzinie 15 w Świetlicy Polskiej, 0, rue de la Poste, Grenoble.

W związku z powtarzającym się projektem likwidacji naszego Koła, uzasadnianym małą frekwencją Członków na poprzednim Zebraniu, Zarząd Koła zwraca się do wszystkich Członków z gorącym apelem o jak najliczniejsze przybycie).

Za Zarząd:
Prezes Golczyński Z.
Sekretarz: Marynowicz M.

Koło SPK w L'Argentiere la Bessee

Odpowiadając na apel Światowego Zw. Polaków z Zagranicy Koło zorganizowało dnia 8 stycznia konkurs deklamacji dla dziatwy szkolnej.

Wyniki były piękne, no bo nawet sam św. Mikołaj udzielił pochwały a niezależnie od tego wyróżnionym, Światowy Zw. Polaków z Zagr. przesłał nagrodę w postaci pięknych książek.

Do tych pracowitych, które żywo interesują się polską książką i mową należą: Iza Horak oraz Teresa Letewicz.

Wyróżnione dziewczynki niech będą przykładem i zachętą dla tych, którzy mają za miar w przyszłości wziąć udział w podobnym konkursie, który już jest przygotowywany przez Zarząd Koła.

Za Zarząd: Dobek Józef.

Komunikat POWN

Okręgi i Koła POWN proszone są o nadesłanie adresów i składu obecnych swych zarządów celem dosłania przez Zarząd Główny okólnika organizacyjnego zawierającego uchwały i postanowienia z odbytego Walnego Zjazdu.

Wszelką korespondencję prosimy kierować narazie na adres Sekretarza: 54, rue Truffaut, Paris (17).

Zarząd Główny
b. Członków P.O.W.N.

«Intermarium»

W czwartek 16 bm. odbył się w Domu Kombatanta wieczór dyskusyjny poświęcony zagadnieniom federalistycznym. W obszernym i głęboko pomyślanym referacie, min. Juliusz Poniatowski przedstawił podstawy ideowe, polityczne i gospodarcze, na których opiera się program ugrupowania, znanego pod nazwą "Międzymorze".

Nad referatem rozwinęła się dyskusja, w której udział wzięli mjr. Jurkiewicz, p. Mrozkiewicz i red. Ryszard Wraga, poczym prelegent udzielił szeregu wyjaśnień.

Na prośbę żywo zainteresowanej publiczności, podobne wieczory dyskusyjne mają być organizowane częściej.

Montbeliard, Doubs. — Skład Zarządu Koła Rezerw. i b. Wojsk. Montbeliard:

Prezes — Czajka Edward, 53, rue Besancon a Montbeliard, Doubs, zastępca — Magiera Ignacy, Sekretarz — Wilk Andrzej, 14, rue des Halles a Montbeliard, Doubs, zastępca — Gosieniecki Aleksander, Skarbnik — Michniewicz Stefan, Zastępca — Kot Jan. Komisja Rewizyjna: J. Sznajder St., Dziewanowski J., Chylak J., Komisja Balotująca: Kaczmarkówna K., Gosieniecki A., Kot J. Sąd honorowy: Wilk A., Magiera S., Sznajder S., Michniewicz St. Korespondencję uprasza się kierować na adres prezesa lub sekretarza.

Zarząd

B.D.I.C

Polski nauczyciel we Francji

II.

W ostatnim numerze "Syreny" określiliśmy oblicze pierwszej z trzech grup nauczycielstwa polskiego we Francji, a mianowicie grupy, która w r. 1945 przyjęła współpracę z reżimem. Stwierdziliśmy przytem ze smutkiem, jak wielkie spustoszenia ideowe dokonały się w jej szeregach w ciągu pięciu lat polityki kuszenia połączonego z groźbą. Zauważyliśmy również, że z jednej strony 30 proc. agentów wyrzuconych z szeregów tego nauczycielstwa poza granice Francji lub też zawieszonych w działalności nie zamyka sprawy i że z drugiej strony wśród tych pozostałych 70 proc. nauczycielstwa jest sporo ludzi o niezaprzeczonej pierwszorzędnej wartości ideologicznej. Tych ludzi mogłyby wskazać społeczeństwu odnośne organizacje niepodległościowe, które obserwowały ich pracę i postawę.

Przyglądnijmy się obecnie drugiej grupie nauczycielstwa, t. j. byłym nauczycielom. — Gros tych ludzi zatrudnionych dziś gdzieindziej, często przy warsztatach ciężkiej pracy fizycznej — to jednostki, które w roku 1945 z góry musiały sobie powiedzieć, że dla nowego reżimu stanowią element zupełnie niestrawny. Byli to bowiem ludzie z personelu kierowniczego, z inspektoratów i administracji szkolnej lub też nauczyciele nieukrywający swej zdecydowanej postawy ideologicznej — a więc wyraźnie "skompromitowani" w oczach nowych władz reżimowych. Decyzja odejścia od szkoły lub od spraw szkolnych była dla nich koniecznością.

Gdyby dla tej grupy zaistniały możliwości ponownego powołania ich do pracy nauczycielskiej — społeczeństwo nie mogłoby im odmówić swego zaufania. Stawiane tu i ówdzie zarzuty grzechów natury administracyjnej obciążać mogą jednostki, a nigdy grupy, o ile w ogóle te zarzuty nie są wyolbrzymione przez zawiść lub zwyczajną u nas histerię emigracyjną. Zresztą nie chodzi o żadną synekurę, ale o ciężką pracę nauczycielską za bardzo skromne wynagrodzenie, gdyż — rozwiejmy tu z góry wszelkie wygórowane marzenia — na opłacanie agentów nie stać społeczeństwa, a władze gospodarzy nikogo kupować nie chcą.

Do tej grupy byłych nauczycieli można również zaliczyć te osoby, które w roku 1945 pozostały w szkole dla obrony jej czystości przed zakusami "mędrców ze wschodu", ale wkrótce tj. po roku czy dwu "padły w boju", tj. zostały zredukowane z urzędu, bądź odeszły same czując, że już nic więcej zdziałać nie mogą a sprzedać się nie chciały. Stanowczo jednak trudno jest zaliczyć do tej grupy tych, którzy "wybierają wolność" dziś w obliczu perspektywy wyrzucania ich przez gospodarzy do tego raju, który już tutaj lekkomyślnie budowali.

Wreszcie grupa trzecia, którą nazwaliśmy nauczycielami niezależnymi. Tak się złożyło, że o tej grupie lepiej było nie mówić zbyt głośno. Za grupą reżimowych nauczycieli stało wszystko i potężna władza opiekuńcza i pieniądze i prawo i budynki szkolne i sale i pomomoce naukowe. Za nauczycielem niezależnym stała tylko idea i garstka ludzi patrzących dalej, niż na krąg własnych zainteresowań lub interesów grupki znajomych nazywanych szumnie stowarzyszeniem czy partią polityczną. Przeciw nim stało zaś wszystko, a prawo łaskawie tolerowało ich o ile praca dokonywała się w cieniu.W cieniu,to znaczy w ciemnej salce często przy brzęku szklanek, spijanych aperitywów, bez książki, bez mapy, w zimnie, na przygodnych ławach czy stołach. Ale nie na tym koniec. Rodziców trzeba niejednokrotnie przekonać, o dzieci się upominać, dzieci same zachęcać, po nieobecnych zajrzeć do domów osobiście, zanieść ciekawą książkę, obiecać zabawkę na gwiazdkę czy koniec roku. A pensja? Owszem, były pensje, na początku, ustalone gdzieś w r. 1945 na poziomie cen ówczesnych w wysokości 20 czy 30 proc. wynagrodzenia reżimowych i taki wymiar już pozostał, mimo że wartość pieniądza spadła. Pieniędzy bowiem niepodległościowych nie przysyła nikt z okradzionego kraju, a z każdym rokiem mniej ich przybywało z zasobów likwidowanego wojska czy władz legalnych. Dziś wstyd powiedzieć, tzw. wynagrodzenie w szkółkach czwartkowych starczy na dojazd metrem i autobusem, ale już na przyslowiowe zdarte zelówki nie starczy. Przedszkolanki poświęcające się cały dzień dzieciom, pracują za darmo, za symbol pensji lub wyjątkowo za kwotę 50 — 70 proc. minimum egzystencji. A nauczycielstwo szkół czy zakładów średnich, przy wysiłku pracy o wiele wyższym niż to miało miejsce w kraju utrzymuje się dokładnie na minimum witalnym robotnika niekwalifikowanego i to zwykle bez prawa do tzw. alokacji rodzinnej dla członków rodziny. A jednak spróbujcie z takim rozmawiać. W wyszarzałym ubraniu, wykrzywionym obuwiu często głodny, bez wakacji, gdyż nie ma za co i gdzie pojechać, zwykle bez pensji na okres wakacyjny, bo ich brakło w kasie bezradnych władz opiekuńczych. Zresztą ci co się nieopatrznie tym zainteresują mogą wskazać na takich "wariatów" co to pięć dni w tygodniu ciężko pracuje jako robotnik czy rzemieślnik, a w czwartek idzie do swojej szkółki i za własne pieniądze kupuje dzieciom książki czy kajety.

I powiedzieć, że znaleźli się tacy, którzy tej grupie mają odwagę zarzucać niefachowość, brak dyplomu nauczyciela, czy zbyt mało wysłużonych lat pracy zawodowej. Przy pomina to sytuację naszego wojska po ukończonej kampanii lat 1918/21. Zdarzało się i to często, że na froncie dowodził batalionem podporucznik, a pułkiem kapitan czy major. Wojna się skończyła, a oto skądś powyrastali majorowie i pułkownicy, fachowcy z dyplomami, doświadczeni, wysłużeni, udekorowani przez cara czy cesarza i zaczęli się zgłaszać po należne ich stopniom stanowiska. Ale na szczęście wówczas wojsko miało swego wodza, który umiał powiedzieć "nie!" i nie pozwolił zepchnąć ze stanowiska tych co w walce byli dobrzy, by ustąpić miejsca fachowcom dyplomowanym. Zresztą jeśli chodzi o studentów (chwała Bogu, że tacy są!) czy nauczycieli szkół średnich, którzy prowadzą takie kursy mówić o ich niefachowości jest wręcz nieprzyzwoite. A poza tym cóż łatwiejszego jak przeszkolić tych fanatyków szkoły i dzieci na krótkoterminowych kursach pedagogicznych.

W uwagach powyższych spróbowałem wnieść nieco światła do zagadnienia naszego nauczycielstwa, które ostatnio zgłosiło się po kredyt zaufania do społeczeństwa. Wyciągnięcie wniosków z tych uwag pozostawiam czytelnikowi, organizacjom i tym, którzy będą mieli możność w tej czy innej formie interesować się problemem polskiej szkoły we Francji.

Na zakończenie jednak i dla śmiałego postawienia kropki na i — mała niedyskrecja. Ktoś nieodpowiedzialny puścił w kurs wiadomość, że bogaty wujek z Ameryki nie ma co robić ze swymi dolarami i ma zamiar rzucić tysiące na polskie nauczanie we Francji. Powstaje popłoch. W miejsce rozwiązanego przez Francuzów komunizującego Związku Nauczycielstwa — powstają trzy! a jakże! Trzy, nie więcej. Powstają nagle, na łeb, na szyję, nieprzemyślane, nieuzgodnione, szybko, prędko, statut, autoryzacja, uznanie, bo można się spóźnić... byleby tylko my... byleby tylko nie oni. Słowem skandal komiczny i zupełnie niepotrzebny! Tymczasem żadnej synekury nie będzie. Piękne posady reżimowe przepadły raz na zawsze. Nim dojdą legendarne dolary z Ameryki możemy stracić ostatnią szkołę polską we Francji. Musimy zrozumieć wreszcie, że obce pieniądze służą obcym celom, że dolary amerykańskie służą przede wszystkim Ameryce, że na własną polską szkołę trzeba stworzyć własne polskie fundusze i że ta prawda dotyczy zarówno terenu Francji jak i wszystkich krajów, gdziekolwiek żyje polski emigrant. A co do nauczycielstwa — społeczeństwo poszukuje nie dyplomowanych urzędników, ale ludzi, którzy kochają dzieci i rozumieją zadania szkoły na emigracji i potrafią ocenić, że dla społeczeństwa mniejszą szkodą jest stracić pięciu niepewnych nauczycieli niż jedną polską placówkę szkolną.

Tadeusz KOŁDYCZ.

Zbiórka na sztandar Związku Rez. i b. Wojskowych

Z przyjemnością podajemy do wiadomości że Kolega RULA Władysław, Wiceprezes Zarządu Gł. i Prezes Okręgu Metz, Federacji P. O. O. złożył na powyższy cel sumę 1000 franków.

Na nasz pierwszy Apel w "SYRENIE", liczne Koła już nam sygnalizują, że przeprowadzają u siebie zbiórki, które dochodzą do kilku tysięcy franków i zachęcają Zarząd Gł. by zamówił piękny Sztandar. Odpowiadamy tą drogą, że bardzo nam miło stwierdzić tak wielkie przywiązanie naszych członków do organizacji i że zamówimy sztandar, który okazale będzie reprezentował naszą organizację, lecz nic nie możemy zmienić z dotychczasowych naszych kolorów.

Zarząd Gł. Zw. Rez. i b. Wojsk.

NADESŁANE

Współzałożyciel PSL oskarża prof. Kota

SPROSTOWANIE

W związku z zamieszczonym w "Narodowcu" z dnia 7 bm. nieścisłym sprawozdaniem z posiedzenia Zarządu PSL na Francję, odbytym w dniu 29 stycznia, pod tytułem "Nie ma nowego kierunku PSL" i ogłoszeniem publicznie wykluczenia dwóch członków z szeregów PSL zmusza mnie to do sprostowania i wyjaśnienia wielu spraw.

W sprawozdaniu tym pisze się, że "w dniu 29 stycznia br. odbyło się w Paryżu zebranie Zarządu Gł. Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji. Uczestniczyli w nim: Jan Kulpiński z Montceau les Mines, prezes PSL we Francji; Marceli Stachulec z Mandre (Marne) I wiceprezes; Zygmunt Frątczyk II wiceprezes i prezes VII okręgu Lot et Garonne; Zdzisław Poszwiński z Paryża, sekretarz; Wł. Krawczyk czł. Zarządu i prezes I Okręgu Pas de Calais; Leon Urbaniak, czł. Zarządu i prezes VI Okręgu Tours; Andrzej Szłapka czł. Zarządu i wiceprezes I Okręgu; W. Leśniewski czł. Zarządu i przedstawiciel VI Okręgu; Wł. Białosiewicz, czł. Zarządu i prezes Koła Lille; J. Foryś, prezes V Okręgu, oraz Leon Jarosz, wiceprezes Okręgu P. de C. Nieobecny członek Zarządu E. Smoliński, prezes IV Okręgu Troyes upoważnił do głosowania w swoim imieniu p. Leona Urbaniaka".

PROTESTUJĘ, że do Zarządu PSL na Francję wchodzi jedenaście osób, którymi są: J. Kulpiński, M. Stachulec, Z. Frątczyk, Z. Poszwiński, J. Parafiniak, L. Urbaniak, W. Leśniewski, W. Białosiewicz, E. Smoliński, J. Sudoł i Łęczyński. Trzech ostatnich udziału w posiedzeniu nie brało, a p. Parafiniaka jako członka Zarządu i biorącego czynny udział w posiedzeniu, w sprawozdaniu nie wymieniono. Podano natomiast fałszywie jako członków Zarządu pp. W. Krawczyka i A. Szłapkę, którzy zostali dokooptowani do Zarządu dopiero po wyczerpaniu się programu i po uchwaleniu rezolucji t. j. przed zakończeniem obrad (jak sami podają w końcowym ustępie sprawozdania). A że panowie ci wraz z innymi jeszcze sprowadzonymi przez prof. Kota brali czynny udział w obradach, głosowaniu i uchwałach będąc jedynie zaproszonymi gośćmi — pogwałcili statut PSL i powzięte na posiedzeniu tym uchwały nie mają mocy prawnej.

Nie jest prawdą, że p. E. Smoliński z Troyes jest prezesem IV Okr. PSL Troyes — prawdą jest natomiast, że prezesem tego Okręgu jest niżej podpisany, wybrany na zjeździe delegatów Okręgu w listopadzie 1946 r. (protokólantem był p. A. Kosmalski zam. w Bass-Yutz obok Thionville, dep. Moselle) i z Okręgu tego, jako prezes i sekretarz generalny Stronnictwa we Francji, zorganizował Okręg V w Montceau-les-Mines i Okręg VI w Tours, a Okręg IV miał być przeorganizowany w roku bieżącym.

W sprawozdaniu tym czytamy, że "Uchwalono wykluczyć Mariana W. Pompę z szeregów Stronnictwa za jego działalność na szkodę PSL... Winę Pompy potęguje fakt, że działając na szkodę PSL równocześnie zapewniał władze PSL o swojej lojalności".

Oświadczam, że na szkodę PSL nie działałem, ale pracowałem na niekorzyść samozwańców, oraz osób uzurpujących sobie wyłączne prawo kierowania PSL-em i występowania w imieniu chłopa polskiego i całego narodu ze szkodą dla granic Państwa i Narodu (wewnętrzna dyktatura i Jałta). A ze względu, że uchwała ta powzięta została w większości przez nie-członków Zarządu PSL, specjalnie w tym celu sprowadzonych jak: pp. Kot, Soroka, Celt, Dobrzelewski, Krawczyk, Szłapka, Jarosz, Foryś i Waśko wbrew statutowi PSL — takowej nie uznaję.

Nikogo również o lojalności nie zapewniałem, bo nikt mnie nawet o to nie pytał. A pp. Kota, któremu mandat reprezentacji PSL na zachodzie Europy został cofnięty na posiedzeniu prezydium PSL w Waszyngtonie 16 grudnia 1948 r., oraz Soroki i Celta mianowanych przez tego samego już nie delegata i jako młodych członków PSL przeze mnie przyjmowanych w roku 1949 za władze PSL uważać nie mogłem.

Najlepiej wie chyba prof. Kot, że już na początku 1948 roku po jego przyjeździe z Rzymu, domagałem się publicznego oświadczenia o zerwaniu stosunków z reżimem warszawskim, oraz powołania Rady Naczelnej PSL i zmiany programu uchwalonego na Kongresie w roku 1946, stojącego na gruncie Jałty. Czego nie uczynił. Nie odwołał również swojego oświadczenia, które zostało publicznie podane przez **Gazette de Lausanne** i **Jutro Polski** z dnia 12. VIII. 1945 roku, że... "Niewątpliwie Stalin jest zarówno co do koncepcji jak i realizacji, magnus artifex (wielkim budowniczym) nowej Polski, że ona (Polska) takie właśnie przybrała kształty, i tak wspaniałe otwiera dla nas perspektywy. To jest w pierwszym rzędzie jego (Stalina) dzieło, i że każdy Polak winien mieć tego faktu świadomość. Że Stalin obmyślał i wykonał program Polski mocnej dowodzi to daleko zręczności jego politycznych myśli, i nie chciał pozostawiać Polski rozgoryczonej, przesyconej uczuciem krzywdy i niewiarą w przyszłość"...

Wobec tego, jako współzałożyciel i organizator PSL we Francji przygotowujący Stronnictwo do współpracy z innymi partiami i organizacjami społecznymi i wspólnej walki o wyzwolenie Ojczyzny z niewoli sowieckiej — wolałem raczej podać się do dymisji z sekretarza generalnego Stronnictwa we Francji, aniżeli współpracować z ludźmi wykonującymi program narzucony przez przemoc sowieckiego okupanta.

Utworzenie Rady Politycznej ze Stronnictw niepodległościowych, zmierzających do konsolidacji narodu i udziałem w niej pp. Wiceprezesa PSL K. Bagińskego i Członka NKW S. Korbońskiego przyjąłem z radością i wyraziłem szczerą współpracę. Utworzenie Rady uważam za fakt jednościowy dokonany, oparty o pragnienie milionów Polaków w Kraju i rozsianych po całym świecie, i dlatego wzywam wszystkich ludowców i ludzi pragnących jedności narodowej, oraz ludzi nie uznających Jałty o wstępowanie do szeregów patriotycznego Stronnictwa Ludowego. Bo chłop polski, który żywi i broni — nie może się izolować i nie może trwać w wiecznej opozycji do wszystkiego i do wszystkich — a wspólnymi siłami walczyć i współgospodarzyć.

W. M. Pompa
87, rue du Chateau, Paris 14e

Wskazówki dla pracujących

Umowy zbiorowe

W Dzienniku Ustaw z dnia 12. II. 1950 roku (Journal Officiel), ukazał się dekret o umowach zbiorowych, anulujący wszystkie wydane w tej sprawie, dotychczas, prawa i zarządzenia i obowiązujący od chwili wydania.

Umowy zbiorowe nie są rzeczą nową. Pierwsze postanowienia dotyczące się umów zbiorowych wydane zostały jako prawa z dnia 25. III. 1919 i 25. VI. 1919. Prawa te zostały wciągnięte do kodeksu pracy obowiązującego (ze zmianami i uzupełnieniami) do dnia dzisiejszego.

Obecny dekret wnosi dużo nowego. Wprawdzie nie jest on jeszcze całkowity i przewidziane są w przyszłości dekrety uzupełniające, a mianowicie: a) o organizacji Najwyższej Komisji Umów Zbiorowych, b) o Najwyższym Sądzie arbitrażowym (rozjemczym), c) o Komisjach porozumiewawczych dla całego terytorium Francji i rejonów, lecz wyczerpuje całkowicie wiele zagadnień.

Wielu z naszych kolegów pracujących jest zainteresowanych w tych nowych prawach, lecz nie orientuje się jakie dla nich ma znaczenie ten dekret i co może im dać nowego i dobrego. To też w poniższych "Wskazówkach" postaram się wyjaśnić wiele kwestii, wypływających z nowych zarządzeń, które wysuwają się na pierwszy plan dla nas, a więc — kwestia zarobków, i dla kolegów Francuzów — prawo strajku.

Umowy zbiorowe mogą być zawierane między pracodawcami i pracownikami w zakładach przemysłowych i przedsiębiorstwach handlowych, jak również między pracodawcami rolnymi w gospodarstwach rolnych określonych dekretem z dnia 3. 10. 1935, jak również przez ludzi wolnych zawodów, służbę domową, personel zatrudniony w urzędach publicznych i ministerialnych, towarzystwa cywilne, syndykaty zawodowe i wszystkie związki.

Nie odnosi się to jedynie do zakładów i przedsiębiorstw, gdzie personel pracujący podporządkowany jest statutom i regulaminom państwowym, oraz do przedsiębiorstw publicznych opartych na tych samych prawach.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Jan SZYNDLER.

Uroczystość P.O.W.N. Koła Leforest

Koło POWN w Leforest obchodziło w niedzielę 19 lutego swą doroczną uroczystość z okazji której zostały 25 członkom tego Koła wręczone Medale, nadane im przez Rząd Francuski.

Przed południem odbyło się nabożeństwo w miejscowym Kościele, potem pochód do Pomnika, gdzie złożono tablicę pamiątkową.

Popołudniu w sali miejscowego kina, zebrali się koledzy, by z rąk miejscowego Mera odebrać nadane im odznaczenia.

Przemawiali kol. Jaśniewicz, Prezes Związku, **miejscowy Mer**, kilku Resistanowców francuskich i niżej podpisany. Uroczystości przewodniczył zasłużony działacz miejscowy **kol. Regulski, prezes Koła.**

Wśród zgromadzonych widzieliśmy, **księdza Skórkę, prezesa Felisiaka z Małżonką, kol. Wachowiaka**, przedstawiciela Zw. Rez. i b. Wojskowych, i wielu innych wybitnych działaczy społecznych.

Po uroczystości odbyła się zabawa, która przy kompletnie wypełnionej sali trwała do samego rana, bo to OSTATKI.

Jak już kilkakrotnie o tym pisałem, P. O. W. N. żyje i żyć będzie, a dowodem tego jest jeszcze niedzielna uroczystość w Leforest, która udała się zupełnie.

Fr. Kędzia.

!!! CO CZYTAĆ !!! **!!! CO CZYTAĆ !!!**

Fiedler Arkady. — ZWIERZĘTA Z LASU DZIEWICZEGO.	frs. 345,—
Kossak Zofia. — Z OTCHŁANI.	„ 220,—
Orzeszkowa E. — PANNA RÓŻA.	„ 195,—
Sinclair Upton. — KRÓL WĘGIEL.	„ 275,—
London Jack. — SIEDEM WYBRANYCH POWIEŚCI (Wilk Morski, — Przygoda. — Syn słońca. — Zew krwi. — Diabli na Fuantino. — Noc na Goboto. — Perły Parlaya). 2 tomy.	„ 695,—
Kiersnowski R. — PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY.	„ 195,—

Książki wysyła na zamówienie: **"LIBELLA", Składnica Książki Polskiej 12, rue St. Louis en L'Ile — PARIS IVe.** — Metro: Sully-Morland.

Katalogi bezpłatne na każde żądanie

NAJLEPIEJ REKTYFIKOWANA
WÓDKA CZYSTA
i **ŻUBRÓWKA.**
Jedynie **ZAGŁOBA**
„Giusti-Zagłoba", 24, rue Languedoc Halle-aux-Vins — PARIS 5e.
Tel.: DAN. 73-34.

DANUTA
DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz przysięgły w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, PARIS 5e

ZAKUPY
W SPÓŁDZIELNI
SPOŻYWCZEJ S. P. K.
54, rue Truffaut, PARIS XVIIe
Wielki wybór towarów po niskich cenach

LEKARSTWA DO POLSKI

Gruźlica — Streptomycyna—P.A.S.
Wątroba — Sulfarlem.
Owrzodzenie żołądka i dwunastnicy — Robuden
i inne podobne, najnowsze preparaty zagraniczne, są stale poszukiwane w Kraju i dlatego stanowią jedną z najlepszych form pomocy.
WYSYŁAMY: **apteczki domowe, termometry, wanilinę krystaliczną 100%.**
Żądajcie cenników!
SOCIETE „ORANIA"
16, rue Vezelay - Paris (8e)
Telefon: LABorde 88-90.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

Wydawnictwo "Placówki" wyraża ubolewanie, że ustęp artykułu pt.: "Syrena w rękach Kombatanta", jaki ukazał się w naszym tygodniku z dn. 5. III. 1949 (nr. 10/36) dotknął wskutek niezręcznego zredagowania ówczesną Redakcję tygodnika "Syrena".

Jednocześnie wyjaśniamy, że Redakcja "Placówki" w artykule tym nie miała intencji ani zniesławienia ani dotknięcia Wydawnictwa "Syrena".

Wydawnictwo "Placówka"

WOLNOŚĆ POLSKI - SPRAWĄ WSZYSTKICH WOLNYCH LUDZI ŚWIATA.

PRZEDSTAWICIELSTWA
« SYRENY »
poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: Mme Janta-Połczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 Mme Janta Połczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.
— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.
Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7, gotówką lub postal order.

Szwajcaria: Zbigniew Małecki, Bern, Kistlerweg 8.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedyńczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedyńczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr.b., roczna — 170 fr. b.

W Holandii: Cena poj. numeru 30 cent. Prenumerata miesięczna 1 guld 20 cent, kwartalna — 3 guldeny 50 cent, półroczna — 7 guldenów, roczna — 14 guldenów w znaczkach pocztowych międzynarodowych.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedyńczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

WYCIĄĆ I PRZESŁAĆ
na adres:
Administration de "SYRENA"
20, rue Legendre — PARIS 17e

Imię _____

Nazwisko _____

Adres _____

_____

_____

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

_____

Podpis.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). **Tel.: WAG 00-45**
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-łamowy 180 frs., za 4 cm. jednołamowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E.. 32, rue de Menilmontant, Paris (20e).
Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.

Niewinny

Ksiądz katecheta zadaje pytanie:
— Dzieci, powiedzcie mi, kto zabił Abla?
Milczenie. Ksiądz zaczyna się denerwować.
— No, czy się nareszcie dowiem, kto zabił Abla? Co, nikt nie wie? Zaczekajcie-no, zaraz wam pokażę!
Stasio z przedostatniej ławki wstaje wystraszony i ze łzami w oczach bełkocze:
— Jak Boga kocham, to nie ja, proszę księdza, to nie ja...

Trafna odpowiedź

— Co widzimy nad sobą w dzień pogodny?
— Czyste niebo.
— A co widzimy nad sobą w dzień deszczowy?
— Parasol.

Odcięła się

On: — Mężczyźni mają większe czaszki, niż kobiety. To jednak czegoś dowodzi...
Ona: — Owszem. Dowodzi, że mają więcej pustki w głowie.

Jak to rozumieć?

Lekarz do pacjentki:
— Musi pani jeść dużo jajek.
— Ale kiedy ja nie znoszę jajek!
— Trudno. Musi się pani nauczyć znosić jajka.

Nieporozumienie

W związku z zamiarem podniesienia stopy życiowej ludów zacofanych Stany Zjednoczone wysłały komisję ekspertów na wyspę Ham-Ham na Oceanie Spokojnym.
Po pewnym czasie do Waszyngtonu nadchodzi podziękowanie:
— Dziękujemy za mięso, prosimy o sól.

Uderz w stół...

Żona do męża:
— Twój kochany synalek z każdym dniem jest bardziej do ciebie podobny...
Mąż, niespokojny.
— Co, znowu zrobił jakieś głupstwo?

Maleńka niezręczność

Rozanielony młodzieniec do przyjaciela:
— Czy moja żona nie wygląda czarująco w tej sukni? W czarnym kolorze jest jej bardzo do twarzy.
Tamten odpowiada:
— Istotnie. Była by z niej śliczna wdówka.

Dowód oczywisty

— Cymbałkiewicz opowiada, że był w Londynie i odbył długą konferencję z Churchill'em, któremu udzielił wielu mądrych rad i wskazówek.
— Łże jak najęty!
— Niemożliwe. To musi być prawdą.
— Dlaczego tak sądzisz!
— No, bo Churchill nie chciałby przecież w ogóle rozmawiać z kłamcą!

CIEKAWOSTKI

Zdemaskowany «duch»

Pewien szarlatan zdobył sobie wielkie powodzenie, demonstrując ukazywanie się duchów. W gabinecie szczelnie osłoniętym czarnymi kotarami, "medium", dzięki "skupieniu wewnętrznemu" wypracowywało sobie jakoby tajemne, nadprzyrodzone siły. W ciemności przed oczyma widzów wirowyły w powietrzu świetliste przedmioty, a wreszcie ukazywała się świetlna zjawa. Ale zdolni magicy, śledzący te pokazy, poznali się na oszustwie.

Okazało się, iż na scenie występował niezauważony przez nikogo pomocnik szarlatana, ubrany całkowicie na czarno, z twarzą zasłoniętą czarnym kapturem i on to właśnie, niewidoczny w ciemności na tle czarnych kotar, wprawiał w ruch tajemniczo wyglądające świetliste przedmioty. Podłoga gabinetu wyścielona była specjalnie sfałdowanym materiałem, pokrytym fosforyzującą farbą. Ilekroć nadchodziło zapowiadane przez oszusta "ukazanie się ducha", pomocnik zwolna nachylał się ku ziemi, naciągając na siebie "świetlny" materiał, który ściśle przylegał do jego postaci, a potem powoli podnosił się, jawiąc się oczom widzów jako "duch", który rośnie w oczach. W chwili, kiedy "duch" prostował się na całą wysokość, zapadała kurtyna i pomocnik znikał bez śladu, poczem podnoszono ją z powrotem i zapalano światło.

Czy nie słuszne?

Nauczyciel pyta w szkole:
— Dlaczego pisklęta wykluwają się z jajek?
Mały Staś:
— Dlatego, że chcą zobaczyć, co się dzieje na podwórku.

Sceptyk

Nowobogacki wskazuje palcem na portret rycerza w zbroi:
— To mój pra-pradziadek!
Jeden z gości:
— Rozumiem. Kazał go pan namalować w przebraniu karnawałowym.

Ważniejsze

U wróżki.
— Kawaler chciałby wiedzieć, jak będzie miała na imię jego przyszła żona?
— Nie zależy mi na tym. Chciałbym coś usłyszeć o wysokości posagu.

Pojętny

W sądzie. Przewodniczący sprawdza personalia świadka:
— Imię i nazwisko?
— Tomasz Tępak.
— Urodził się?...
— Owszem, panie sędzio!

Różnica

— Mamusiu, czy mogę popłynąć trochę dalej w morze?
— Broń Boże! Mógłbyś utonąć!
— Tatuś też przecie może utonąć, a jemu nie zabroniłaś...
— To zupełnie co innego. Tatuś jest ubezpieczony na życie.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z nr. 106

I. Przy rzuceniu 3 kości może powstać 217 różnych kombinacji rozmieszczenia oczek. W połowie wypadków, to znaczy 108, suma oczek okaże się nieparzysta. Natomiast będzie się ona równała 10-ciu w 27 wypadkach. Ponieważ 28×4=108, więc obaj gracze przystępują do gry z zupełnie jednakowymi szansami.

II. Kat—ar.

Prawidłowe rozwiązanie zadania I. nadesłał jedynie p. Józef Sylwestrzak, Poste Florange, Camp de Betange, Bloc VII/3 (Moselle) któremu wobec tego przypada — jeśli się nie mylimy, poraz trzeci — nagroda.

NOWE ZADANIA

I. Dwuch ojców i dwuch synów chce przenocować w zajeździe. Oświadczają im, że wolne są tylko 3 jednoosobowe łóżka. Ci zaś odpowiadają, że te im najzupełniej wystarczą. Jak to może być?

II. Do jakich krajów zamierzają się udać następujące osoby:
Adam Skarga
Jan Drumża
Anna Geryt
S. Kapitan.

Za najtrafniejsze rozwiązania obu zadań — nagroda książkowa.

Rozwiązanie zadania konkursowego nr. 6

Jan z Kolna, Wacław z Szamotuł, Zbigniew z Oleśnicy, Zawisza Czarny z Garbowa, Zygmunt-August Jagiellończyk, Michał Korybut Wiśniowiecki, Stanisław-August Poniatowski, Henryk Siemiradzki, Ignacy-Jan Paderewski, Józef-Ignacy Kraszewski, Cyprian-Kamil Norwid, Kornel Makuszyński, Kornel Ujejski, Władysław Syrokomla, Stefan Żeromski.

Zadanie konkursowe nr. 8

Bogactwa naturalne Polski.
W Wieliczce wydobywa się.....
W Kieleckim.....
W Dąbrowie Górniczej.....
W Janowej Dolinie.....
W Olkuszu.....
W Sworzoniach pod Krakowem.....
W Borysławiu....
W Chełmie.....
W dolinie Warty w rejonie Będzin - Bytom.....
W dolinie Dniestru....

Kto prowadzi?

Po 5-ciu zadaniach najwięcej punktów mają:

M. Kleska, Z. Małecki, M. Orlicka, W. Orlicki, Z. Piasecki, H. Skarbek, Z. Zasiedka i L. Zembrzuski po 9 pkt.; S. Mucharski i M. Piekarczyk po 8 pkt.; H. Derewońko, K. Gryczkówna i L. Hoc po 7 pkt.